Nr. 221. Lwów — Czwartek dnia 28 Września. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . 3 „ — „ w innych Państwach . 4 „ „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: Czw. św. Wacława Kr. | Nicetasa M.
Jutro: Pt. św. Michała Ar. | Eufemii
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Wschód słońca o godz. 6 m. 1 Zachód „ 5 m. 39
Długość dnia godzin 11 m. 38 Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Pierwsze posiedzenie Izby.

Nie było zapewne wczoraj w całej Przedlitawii człowieka, zajmującego się sprawami politycznemi, któryby nie oczekiwał z pewną obawą tego pierwszego posiedzenia Izby. Tyle nagromadzonych palnych materyałów, tyle zaciekłości stronniczych, tyle powodów do scen gwałtownych, a tyle w Izbie żywiołów bezwzględnych i egzaltowanych! Każdy z posłów jechał do Wiednia z przeświadczeniem, że jedzie na pogrzeb Izby. Niektórzy dziwili się, że rząd Izbę zwołał. Po co? — mówili — czy po to, żeby wiązanką skandalów przypomniała się Europie? Przecie żywioły radykalne nie dadzą nam wcale pracować, a socyaliści, mszcząc się za odrzucenie projektu powszechnego głosowania w Węgrzech, napełnią Izbę zgiełkiem scen karczemnych.

Tymczasem pesymistyczne przewidywania zawiodły, a czcigodny prezes Koła polskiego w rozmowie z redaktorem *Fremdenblattu* wyraził się w najprzychylniejszy sposób o wczorajszem posiedzeniu Izby i o mowie prezydenta ministrów: „Dzisiejszej mowy prezesa gabinetu br. Gautscha oczekiwałem z wielkiem zainteresowaniem i muszę otwarcie powiedzieć z pewną bojaźnią, gdyż jeszcze żaden z austryackich prezydentów ministrów nie miał wygłaszać mowy w tak trudnej sytuacyi, jak właśnie dzisiaj bar. Gautsch. Przed chwilą przebrzmiały ostatnie jego słowa wśród oklasków w Izbie. Cieszę się, że mogę stwierdzić, iż prezydent ministrów wywiązał się z ciężkiego zadania z wielką zręcznością, z niezwykłą zręcznością, ale, co w tym wypadku o wiele ważniejsze, z wielkim taktem. To jest mojem zdaniem najwyższą pochwałą, jaką mowa ta może uzyskać“.

I niezawodnie takt i zręczność prezydenta gabinetu uratowały sytuacyę, usunęły kamienie z drogi i ułatwiły Izbie możność pracowania.

Korespondent nasz telegrafuje nam już po zamknięciu posiedzenia, co następuje:

„Pomimo usiłowań socyalistów, zmierzających do zakłócenia spokoju, pierwsze posiedzenie Izby odbyło się w porządku, a bar. Gautsch chociaż mu przeszkadzano, wygłosił z niewzruszonym spokojem mowę, która sprawiła silne i bardzo dobre wrażenie. Pragnąc unikać pozoru nawet, że miesza się do sprawy przesilenia węgierskiego, dotknął ją tyle tylko, ile szło o terminy handlowo-polityczne, oraz o kwestye z temi terminami związane, przyczem dobre wrażenie sprawiła stanowcza jego zapowiedź samodzielnego uregulowania tych spraw, gdyby Węgry na czas ich nie załatwiły. Rozumne stanowisko zajęte przezeń wobec powszechnego głosowania, podzielać może każdy, komu idzie nie o agitacyę, lecz o zdrowy postęp socyalny i ochronę narodowej kultury przed naporem prostej surowej liczby głosów wielkich mas. Wywody te, oraz oświadczenia w sprawie kolei północnej, uniwersytetów (zarówno co do 25 milionów dla dawnych jak co do zakładania nowych tylko w drodze ustawy) oraz pośrednie oświadczenie co do przyszłości Izby (zaprzeczenie zamiaru rozwiązania Izby bez koniecznej potrzeby) zrobiły doskonałe wrażenie w kołach polskich poselskich, których usposobienie pod wpływem pomyślnego załatwienia przesilenia przez bar. Gautscha jest bardzo dobre“.

Korespondent zaś *Gazety Narodowej* telegrafuje do swojego pisma:

„Publiczność, która dziś wypełniła loże i galerye w Izbie posłów, doznała niewątpliwie pewnego rozczarowania. Po zapowiedziach organów socyalistycznych można było spodziewać się burzy co najmniej takiej, jak wtedy, gdy socyaliści targnęli się na trybunę prezydenta Izby. Stało się jednak inaczej. Miniaturowa demonstracyjka posłów socyalistycznych na początku posiedzenia przeszła szybko bez wrażenia. Natomiast uczyniła wrażenie zupełnie jasna deklaracya prezydenta ministrów, która pod względem rzeczowym dopuszcza pewne różnice zdań, nie pozostawia atoli nikogo w wątpliwości co do intencyj rządu“.

To samo zdanie wypowiada także wytrawny korespondent *Dziennika Polskiego*. Telegrafuje on:

„Kiedy ministrowie weszli do sali, z ław socyalistycznych odezwały się głosy: „Nieder mit Gautsch!“ Wnet atoli głosy te ucichły, gdyż w sali było tylko 6 lub 7 socyalistów. Nie stawili się nawet w Izbie w komplecie.

Gdy bar. Gautsch zaczął mówić, krzyk znów się podniósł, ale wkrótce ucichł. Słychać było tylko 4 głosy, reszta nie brała udziału w tej awanturze. Posłowie otoczyli zaraz swarliwych kołem bar. Gautscha, który mówił, nie zważając na te krzyki. W całej Izbie zapanował spokój, wszyscy uważnie słuchali słów szefa gabinetu.

Nagle p. Fressl, znajdujący się po lewej stronie Izby, zawołał: Tego za mało, trzeba więcej! więcej krzyczeć! Poczem zaczął drzeć się na całe gardło. Ale i on wkrótce umilkł, widząc, że nikt mu w sukurs nie śpieszy. Milczeli i nie pomagali mu w hałasowaniu nawet najbliżsi jego przyjaciele, pp. Sehnal, Klofacz i Choc. Wogóle nie objawiło się w Izbie najmniejsze wzburzenie, nawet na galeryach, które były szczelnie zapełnione, panował zupełny spokój.

W dalszym ciągu mowy bar. Gautscha, miejsce krzyków zastąpiły pod koniec przerywania, przez rozmaite wtrącania słów, w czem żywy udział brał p. Daszyński.

Poszczególne zwroty mowy br. Gautscha wywołały wśród większości Izby wielkie zadowolenie, szczególnie zapowiedź przystąpienia do prac parlamentarnych.

W Kole polskiem mowa bar. Gautscha przyczyniła się do wzmocnienia istniejących dobrych dyspozycyj. Z całej mowy przebija, co podniesiono z zadowoleniem — jasność poglądu, jasność programu i celowość.

Rozwikłanie zatargu skandynawskiego.

Komisya karlstadzka zakończyła swe narady. Przestała istnieć unia między Szwecyą a Norwegią — odtąd te państwa będą całkiem sobie obce, wiąże je tylko postanowienie, iż wszelkie między nimi spory będą rozstrzygane przez sąd rozjemczy. Zapewne nigdy więc one nie wydobędą na siebie oręża, ale czy całkowitej niezawisłości norweskiej nie naruszy ktoś inny, to bardzo wątpliwe. W miarę jak się ustawicznie mnożą przyczyny rywalizacyi anglo-niemieckiej, morze Północne, otaczające Norwegię od zachodu, pełne fiordów, gdzie mogą być znakomite twierdze, nabiera ogromnego strategicznego znaczenia. Tam i Niemcy zapragną mieć wojenne ostoje, i Anglicy, a zapewne także Rosyanie. Wogóle wszystko wskazuje, że w Europie zajdą olbrzymie zmiany. W takich czasach Norwegia powinna byłaby raczej się wzmacniać, ona zaś czyni wszystko, aby być słabą. Co znaczy takie $2\frac{1}{2}$-milionowe państewko, leżące samotnie na strategicznej drodze! Kto jego neutralność uszanuje, kto — jeżeli uzna za wygodne dla siebie — nie urwie jego części! Gdyby jeszcze Norwegia wyszukała sobie króla z jakiejś bardzo możnej dynastyi, toby pewnie uniknęła niejednej biedy. Ale ona chce być republiką i zapewne nią będzie, jeżeli nie ze szczerej chęci, której zresztą nie brak, to po prostu z musu. Król Oskar nie da jej nikogo ze swych krewnych — sam to oznajmił. Zaprosił on do siebie p. Puaux, paryskiego dziennikarza, a syna pastora w Sztokholmie, i rzekł doń: „Unia już się nigdy nie odnowi. Ci, którzy postąpili nierzetelnie, sami zbiorą plon ze swego posiewu. Jestem przekonany, że żaden z moich synów i wnuków nie zechce być królem norweskim. Ja i królowa nie rozłączymy się z naszemi dziećmi. Zresztą gdyby ktokolwiek z mej rodziny zasiadł na tronie w Chrystyanii, zawszeby mu tam zarzucano, że postępuje nie jak król Norwegii, lecz jako członek mojej rodziny“. P. Puaux dodaje w swej korespondencyi, ogłoszonej w *Temps*, że wyżej przytoczone słowa król Oskar przeczytał i uznał, że zawierają tylko to, co on powiedział. A zatem nikt z Bernadottów nie zasiądzie na norweskim tronie. Niezawodnie także nikt z możnych protestanckich dynastyj, bo inne się na to nie zgodzą; nikt z katolickich, ponieważ różnica wiary dzieliłaby króla od narodu. Pozostają więc tylko liczni a ubodzy książęta małych protestanckich domów, których bardzo wiele w Niemczech. Ci, naturalnie, są na zawołanie, ale niewielka z nich dla Norwegii korzyść, bo wpływami swymi jej nie osłonią. Dlatego-to Norwegowie uważają, że już lepiej im ogłosić republikę, bo przynajmniej nie będą mieli wydatku na listę cywilną.

Ale w monarchicznej Europie republiki są traktowane przez ramię. Losu tego doznaje nawet stosunkowo silna i bardzo zamożna Francya, a jest to zrozumiałe, bo oczywiście dynastyom wcale na tem nie zależy, żeby się rozpowszechniała republikańska forma. Dlatego we wszystkich trudnych chwilach nie znajdzie Norwegia niczyjego poparcia, a że jej geograficzne położenie ma strategiczne znaczenie dla takich olbrzymów jak Wielka Brytania, Niemcy i Rosya, oraz dla takich państw jak Dania i Szwecya, przeto trudnych chwil dużo będzie przeżywała Norwegia. O tem niezawodnie myślał król Oskar, gdy rzekł: „Norwegowie sami zbiorą plon ze swego posiewu“ — być także może, iż z tego powodu nie chce on, aby ktokolwiek z jego domu zasiadł na norweskim tronie.

Korespondencye.

Wiedeń 26 września.

(Bezcelowość zebrań kontrolnych rezerwistów).

(y). Z powodu wypadków na Węgrzech, zarządziło niedawno, jak wiadomo, ministerstwo wojny, że w tym roku nie odbędą się zebrania kontrolne rezerwistów ani w Austryi, ani na Węgrzech. Jakkolwiek zarządzenie to wydane zostało prowizorycznie na rok bieżący, przyczem motywa polityczne główną odgrywały rolę, mimo to nie ulega prawie żadnej wątpliwości, że jest ono wstępem do zupełnego zniesienia instytucyi zebrań kontrolnych, gdyż naczelne władze wojskowe nabrały przekonania, że instytucya to niepraktyczna i zupełnie nie odpowiada swemu celowi. Celem tym zaś jest wedle ustawy wojskowej utrzymywanie jak najdokładniejszej ewidencyi miejsca pobytu osób, należących do nieczynnego stanu armii, a więc rezerwistów i landwerzystów. Tymczasem, jak to podnoszą otwarcie czasopisma wojskowe, cel ten jest niemożliwy do osiągnięcia, chociażby się urządzało zebrania kontrolne co miesiąca, a nie tylko raz do roku, jak to ma miejsce dotychczas.

Przytem, prawdę mówiąc, cały ten sposób dopełniania powinności wojskowej rezerwistów przez udział ich w zebraniach kontrolnych, ma charakter poniekąd operetkowy. Oto na miejscu, wyznaczonem przez wojskową komendę uzupełniającą, zazwyczaj na podwórzu koszar lub na jakimś innym obszernym placu w ich pobliżu, schodzą się o godzinie 8. rano rezerwiści, — naturalnie w ubraniu cywilnem. Powstaje więc tłum ogromnie mięszany: obok elegancko ubranych gogów widać w nim pejsatych żydów w brudnych chałatach, parobków wiejskich, robotników itp. Ustawa wojskowa tworzy fikcyę prawną, że ci pod gołem niebem zebrani ludzie rozmaitych zawodów są przez tych parę godzin, przez które trwa zgromadzenie kontrolne, znów żołnierzami w czynnej służbie, zatem obowiązani są do przestrzegania dyscypliny wojskowej i podlegają jurysdykcyi wojskowej. Na mocy tej fikcyi prawnej zdarza się też czasami, że zbyt służbisty i zbyt surowy oficer, odbywający zgromadzenie kontrolne, z miejsca każe odprowadzić do aresztu i zamknąć na parę dni tego lub owego rezerwistę za to, że nie pozbył się manier „cywila“, lecz zachowuje się niespokojnie, śmieje się i nie okazuje mu należnego uszanowania. Do tego tłumu, zebranego, jak rzekłem, pod gołem niebem, a nieraz kłapiącego zębami z zimna, — bo zgromadzenia kontrolne odbywają się z reguły w późnej jesieni — ma jeden z młodszych oficerów, porucznik lub podporucznik, przemowę w języku krajowym, w której objaśnia im przepisy meldunkowe. Naturalnie dziewięć dziesiętnych zebranych nie rozumie dokładnie należytego znaczenia tych wszystkich paragrafów, odczytywanych przez oficera, ale formalności musi się stać zadość, rezerwiści muszą udawać, że słuchają uważnie i stać w wyprężonej postawie „Habt Acht“.

Po skończonym wykładzie odbiera oficer od rezerwistów ich paszporty wojskowe i każe je zanieść do kancelaryi, by je tam podpisać i zaopatrzyć stampilią, potwierdzającą, że właściciel danego paszportu odbył zgromadzenie kontrolne. To podpisywanie i stampiliowanie paszportów, tudzież zaciąganie nazwisk rezerwistów do list ewidencyjnych trwa kilka godzin, podczas których zebrani na dworze rezerwiści nudzą się śmiertelnie. Ażeby skrócić sobie te nudy, rozchodzą się po szynkach okolicznych i czekają, aż dany zostanie sygnał, że paszporty są już podpisane i koniec zgromadzenia się zbliża. Nareszcie wynoszą stosy podpisanych paszportów, a oficer bierze po kolei jeden po drugim i odczytuje głośno nazwisko właściciela paszportu, ten zaś ma zawołać po niemiecku *Hier* (bo go inaczej zamkną do aresztu), podejść do oficera, odebrać paszport i wrócić do szeregu. Gdy w ten sposób wszystkie paszporty oddano ich właścicielom, oficer ogłasza zgromadzenie kontrolne jako skończone i rozpuszcza jego uczestników do domu. W ten sposób rezerwista uiścił swój „podatek krwi“ na rok bieżący, a władza wojskowa nibyto ma pewność, gdzie go szukać w razie mobilizacyi, bo posiada jego dokładny adres. Niejeden wszakże z tych adresów już na drugi dzień po zgromadzeniu kontrolnem będzie mylny, bo nikt nie może zabronić rezerwiście zmienić mieszkania, lub wogóle miejsca pobytu, a ewentualne nadużycie, popełnione przezeń przez niezawiadomienie władzy ewidencyjnej o takiej zmianie mieszkania lub gminy pobytu, stwierdzić można dopiero na przyszłorocznem zebraniu kontrolnem.

Wobec tego każdy pojmie, że pożytek z zebrań kontrolnych jest dla armii bardzo niewielki, natomiast bardzo znaczną jest strata materyalna, jaką ponosi przez nie ludność. Wszyscy bowiem ludzie, żyjący z pracy dziennej, tracą zarobek za ten dzień, jaki poświęcili na zebranie kontrolne, nadto wielu z nich musi ponieść koszta podróży do miejsca siedziby wojskowej komendy uzupełniającej, w którem odbywa się zgromadzenie kontrolne. Ponieważ zaś w obrębie każdego korpusu znajduje się przeciętnie 52.000 rezerwistów, obowiązanych stawić się na zebranie kontrolne, takich korpusów zaś jest szesnaście, a ponadto także landwerzyści odbywają swoje zebrania, przeto jeżeli przyjmiemy ubytek zarobku za ten jeden stracony dzień przeciętnie na 2 korony od osoby, otrzymamy sumę przeszło dwóch milionów koron rzeczywistej straty materyalnej, na jaką wystawieni są rezerwiści.

Zdaje się tedy, że zebrania kontrolne zostaną raz na zawsze zniesione — równocześnie zaś obostrzone zostaną dotychczasowe przepisy o powinności meldowania się rezerwistów.

Rada państwa.

(Dokończenie posiedzenia z d. 26 września).

Prezydent gabinetu bar. Gautsch mówi dalej:

Wysoka Izba pozwoli, że obecnie przejdę do sprawy, która w ostatnim czasie w wysokim stopniu wzburzyła opinię publiczną (Głosy: słuchajcie!) oraz dała powód do bardzo silnych ataków na moją osobę. Mam na myśli sprawę powszechnego głosowania na Węgrzech. Wieści, które o mojem stanowisku w tej sprawie doszły do publicznej wiadomości, nie mogą mieć z natury rzeczy pretensyi do wiarygodności,..

P. Ellenbogen: Dlaczego niezaprzeczyłeś pan zaraz w gazetach?

Baron Gautsch: ...i rzeczywiście wieści te, w tej formie, jak je rozgłoszono, są nieprawdziwe. (Okrzyki wśród socyalistów: „A co jest prawdą?“). Pewną nieufność musiała wywołać już ta okoliczność, że przy kolportowaniu tych wiadomości podawano jako ich źródło także konferencyę, w której oprócz J. Ces. Mości, brał udział tylko minister spraw zagranicznych i obaj prezesi gabinetów. Już sama insynuacya, że ta konferencya rzeczywiście mogła być źródłem owych wiadomości, wydaje mi się być obrazą interesowanych ministrów. (Głosy: Słuchajcie!) Muszę zresztą zaprzeczyć, jakobym wywarł przypisywany mi przez opinię publiczną rozstrzygający wpływ w sprawie powszechnego głosowania na Węgrzech. (Przerywania z ław socyalistów). Oczywiście trwam bezwarunkowo przy zasadzie nie mieszania się do wewnętrznych spraw Węgier, tak samo, jak musiałbym się stanowczo zastrzedz przeciw temu, gdyby ze strony Węgier chciano w jakimkolwiek kierunku wpłynąć na nasze wewnętrzne sprawy. (Żywe oklaski).

P. Eldersch woła: A więc pan nie oświadczyłeś się przeciw powszechnemu prawu głosowania?

Prezydent ministrów Gautsch: To jednak nie wyklucza, że może nastać sytuacya, w której głos austryackiego prezydenta ministrów musi być i będzie wysłuchany. W takich sytuacyach, w których chodzi o powierzone mi doniosłe interesy, jestem uprawniony i zobowiązany do zabrania głosu. Tego prawa nie dam sobie ukrócić przez nikogo. Już powyższe moje słowa dają do poznania, że kwestya powszechnego prawa głosowania na Węgrzech jest sprawą, o której mówić bynajmniej nie było mojem zadaniem, ani też obowiązkiem mego urzędu. Ponieważ jednakże przy tej sposobności wyciągnięto wnioski o mojem stanowisku wobec kwestyi powszechnego prawa głosowania w Austryi, pragnę bez zastrzeżeń tutaj o tem pomówić. (Oklaski). Można w tak zasadniczej kwestyi politycznej być różnego zdania, bez posługiwania się osobistemi obelgami w miejsce rzeczowych argumentów. Czy zresztą odstąpienie od tych, przyjętych wśród wykształconych ludzi form polemiki, ujawnione w ostatnim czasie w pewnej części prasy, świadczy o wysokim stopniu oświaty, pozostawiam to do osądzenia Izbie. (Ożywione potakiwania. Socyaliści wśród hałasu protestują).

Ellenbogen i Daszyński wołają: Są pewne rzeczowe infamie, które gorsze są aniżeli obraza słowna.

Br. Gautsch: Nie jestem wcale zasadniczym przeciwnikiem rozszerzenia prawa wyborczego na jak najrozleglejszej podstawie i w mej przeszłości politycznej nigdy nim nie byłem. Kilkakrotnie wstawiałem się za rozszerzeniem prawa wyborczego i z okazyi zamierzonej reformy wyborczej w Czechach będzie sposobność przekonania się o tem, że jestem gotów uczynić wszystko dla udzielenia szerokim warstwom praw politycznych.

P. Pernerstorfer: Chcemy wyrzucić uprzywilejowanych z parlamentu.

(Rozmaite okrzyki na ławach socyalistów).

Br. Gautsch: Cały rozwój stosunków w Europie wskazuje zresztą jasno na to, że istnieje prąd w kierunku powolnego rozszerzenia prawa wyborczego. Ta ogólna tendencya ujawniła się także i u nas; była uwzględniona, a także w przyszłości bezwątpienia tak samo się stanie.

P. Pernerstorfer: Przez znane fałszerstwa, jak np. ustawa o kuryach.

Bar. Gautsch: Rozszerzeniu prawa wyborczego, zastosowanemu do organizmu państwa, nikt odmówić nie może słuszności, ale

---

14)

PAMIĘTNIKI SZEFA TAJNEJ POLICYI.

(Z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

Powołanie moje zaznaczało się coraz wyraźniej, sądzę bowiem, że niepodobna spełniać dobrze roboty, która nas nie obchodzi żywo.

W owej epoce zrozumiałem ważność stwierdzeń i konieczność uzyskania przedewszystkiem zeznań podsądnego, a to przez gromadzenie dowodów jego winy od pierwszej chwili aresztowania, to jest zanim jeszcze złoczyńca ma czas zastanowić się i obmyśleć cały system obrony.

Po raz pierwszy udało mi się rozwinąć nieodzowną szybkość w sprawie zwyczajnej kradzieży z włamaniem.

Pewien fabrykant kauczuku p. Monteil, zamieszkały przy ulicy des Crochets, za powrotem do domu znalazł okno rozbite i wszystkie meble połamane. Ukradziono mu pieniądze, kosztowności i zegarek.

Dość mi było obejrzeć miejsce, aby odrazu poznać, że złodziej musiał znać dobrze wszystkie przyzwyczajenia okradzionego.

Ponieważ w dniu tym deszcz padał, złoczyńca uciekając, pozostawił głębokie ślady stóp, kazałem je wymierzyć i zachowałem wymiar.

Po krótkiem śledztwie, doszedłem do przekonania, że kradzież mógł popełnić jeden z robotników p Monteil, a to niejaki K., który już kilkakrotnie dopuszczał się rozmaitych wykroczeń.

Kazałem go śledzić przez dni kilka, lecz ku mojemu wielkiemu zdziwieniu, na żadne większe wydatki się nie puszczał. Nie zachwiało to jednak mojego silnego przekonania w jego winę, zawezwałem go do komisaryatu, i poddałem badaniu.

K. zaprzeczał wszystkiemu, zbladł jednak, gdy mu pokazałem jego akta, zawierające trzy dokumenty. Po chwili odzyskał krew zimną i rzekł:

— Niech pan komisarz każe przetrząsnąć moje mieszkanie, a przekona się, że nic nie ukradłem.

— To mnie wcale nie przekona — odparłem — bo wiem z góry, żeś schował ukradzione przedmioty gdzieindziej.

Kazałem mu zdjąć trzewiki. Pasowały doskonale do śladów, zostawionych w ogrodzie.

— Widzisz mój przyjacielu — rzekłem — masz groźne świadectwo przeciwko sobie. W interesie własnym powinieneś się przyznać do winy, to ci zjedna pobłażliwość sędziów.

K. wybuchnął płaczem i opowiedział mi, w jaki sposób, podczas nieobecności p. Monteil, zakradł się do domu.

— Gdzieś schował przedmioty ukradzione? — spytałem.

— Niech pan komisarz idzie ze mną, to mu pokażę kryjówkę — odparł głosem przyciszonym.

Wyruszyliśmy pod osłoną dwóch agentów, K. zaprowadził mnie do fortu Romainville. W krzakach, porastających na wałach, znaleźliśmy wszystkie zrabowane rzeczy.

Pomimo tych faktów przytoczonych, nie należy jednak przypuszczać, że ludność Pantin składa się z rzezimieszków jedynie.

I owszem, nawet wśród biedaków, włóczących się około fortów, nocujących w opuszczonych ruderach, a nieraz i pod gołem niebem, nie wielu jest stosunkowo złodziejów.

Miałem nieraz sposobność przekonać się że ludzie są daleko lepsi, niż ich powieściopisarze i filozofowie przedstawiają.

Wśród oberwańców nawpół nagich, gnieżdżących się w lepiankach i ruderach od Clichy i Saint-Ouen do Pantin, spotykałem nieraz większe poczucie uczciwości i delikatności, niż między elegantami, których się spotyka na bulwarach.

Przyznaję nawet, że mnie dziwiła ciekawość życzliwa i uprzejma, z jaką te głodomory przyglądały się pięknym ekwipażom i kobietom, wracającym z wyścigów w Saint-Ouen.

Widok zbytku nie budził w nich zazdrości pożądliwej.

W tych lepiankach i ruderach spotykałem młode i ładne dziewczyny, natłoczone w jednej izbie z towarzyszami swoich ojców i braci, żyjące z nimi w poufałości, wytworzonej przez ciasnotę i nędzę, a jednak prawdziwie skromne i uczciwe do gruntu, instynktownie zapewne.

I rzecz dziwna, poczucie rodzinne bywa najsilniej rozwinięte wśród biedaków, tych nawet, którzy wpadają w ręce sprawiedliwości.

Widziałem nieraz, jak prostytutki posyłały co tydzień wsparcie swym rodzicom; widziałem, jak złodzieje przyznawali się odrazu do winy, w obawie, aby starych rodziców nie narażać.

Będąc już prefektem policyi aresztowałem słynną bandę Panis. Trzeba było zrobić rewizyę u matki jednego z oskarżonych. Zastałem ją z drugim synem. Ponieważ na moje pytania odpowiadała wymijająco, byłem zmuszony aresztować ją, jako wspólniczkę i paserkę. Wówczas syn jej, milczący dotychczas, zerwał się, wołając groźnie:

— Nie waż mi się dotknąć matki, bo ci łeb rozwalę.

I począł wymachiwać rewolwerem.

Aresztowałem go: nie mogłem inaczej, znieważył mnie bowiem w obecności moich agentów, a naczelnik policyi powinien zachować powagę i pewien urok wobec swych podkomendnych; ale żal mi było tego chłopca i wzruszył mnie ten objaw dziki, ale serdeczny synowskiego uczucia.

A gdy się weźmie pod uwagę, że ci biedacy bywają wychowani gorzej zazwyczaj od psów, że rosną wśród nędzy, zepsucia, bez żadnego moralnego kierunku, nie słysząc nawet o Bogu i religii, to choćby się było surowym sędzią, doświadcza się litości dla tych wydziedziczonych materyalnie i moralnie.

Według mego zdania, długoletni zawód policyjny wzbudza współczucie dla ludzkości i miłości bliźniego.

Tylu nieszczęśliwych pada ofiarą okoliczności, wychowania, głodu, że niepojmuję, jak sędzia może patrzeć nienawistnie na człowieka, siedzącego na ławie oskarżonych, na zwyciężonego w walce społeczeństwa ze zbrodnią.

A jeśli czasami ogarnia nas wstręt i pogarda, to nie wobec tych nawpół dzikich ludzi, którzy z rewolwerem lub pałką napadają na przechodniów po gościńcach, ale raczej na wytresowanych korsarzy bulwarowych, którzy potrafią obmyślić tak zręczne zasadzki, że wyprowadzają w pole najsprytniejszych, ba nawet szczwanych agentów policyi.

I pod tym względem zdobyłem pewne doświadczenie w Pantin. Udało mi się wykryć ogromnie skomplikowane oszustwo.

„Czarna banda“ rozpoczęła swe operacye w moim cyrkule, a skoro przychodzi mi o niej mówić, przedewszystkiem muszę wyjaśnić jej nazwę.

„Czarną bandą“ jest rodzaj wolnomularstwa, istniejący pomiędzy łotrami, wyzyskującymi przemysł prowincyonalny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

właśnie tak daleko idąca reforma w Austryi natrafia na liczne trudności ze względu na to, że powszechne prawo wyboru, jeżeli ma mieć rękojmię istnienia, może polegać tylko na silnej i trwałej podstawie stosunków narodowych. Właściwość etnograficzna naszego państwa i stosunki narodowościowe mogą to sprawić, że co było pomyślane jako udzielenie równych praw wszystkim, może się stać ukróceniem najważniejszych i najsłuszniejszych interesów, gdyż rozstrzygniętoby według mechanicznej zasady cyfrowej takie kwestye, które z natury swej takiej decyzyi nie znoszą.

P. Ellenbogen: Znany to argument!

Bar. Gautsch: Argument równie stary, jak historya naszego państwa i ściśle związany z naszymi interesami kulturalnymi. (Rozmaite przerywania).

P. Daszyński: Kultura terezyańska!

Bar. Gautsch: Wszystko, co się u nas dzieje, stać się musi na drodze konstytucyjnej, gdyż na zasadzie konstytucyjnej polegają wszystkie nasze instytucye prawnopaństwowe. Gwałtowne przerwanie tego legalnego rozwoju, naraziłoby na szwank świadomość i pewność prawną na długi szereg pokoleń.

(Okrzyki ze strony socyalistów. Głosy „Paragraf 14!“).

Prezydent dzwoni i prosi o spokój.

Bar. Gautsch: Gdyby nawet dziś ktoś tem się cieszył, że na jego korzyść złamano prawo publiczne, to któż ma tę pewność, że kiedyś w podobny sposób prawo nie będzie złamane przeciw niemu?

(Żywe oklaski. Przerywanie ze strony socyalistów).

Bar. Gautsch przystępuje następnie do zmian osobistych w łonie gabinetu, dokonanych w ciągu lata i powiada, że wszelkie pogłoski, jakie z tego powodu powstały, pozbawione są podstawy. Kurs rządu pozostał niezmieniony. Podobnież pogłoski, dotyczące rzekomych zarządzeń językowych na Szląsku, są nieprawdziwe. Prezydent ministrów przypomina, że przyrzekł Izbie przedłożyć w odpowiednim czasie ustawę językową, co też uczyni.

Rząd we wszystkich swych postępkach i decyzyach zawsze kierować się będzie jedynie istniejącemi ustawami i rozporządzeniami. Jeżeli tu i ówdzie może zdarzają się jakie żale, to jest to rzecz zrozumiała wobec panującej drażliwości.

Przystępuję do sprawy upaństwowienia kolei. Bezpośrednio po zamknięciu ubiegłej sesyi parlamentu, zwrócił się rząd dnia 4-go sierpnia br. do prywatnych kolei i zaprosił je do przedłożenia projektów wykupna tych linij. Wezwaniu rządu odpowiedziała najpierw kolej Północna i projekt wraz z zestawieniem rachunków przedłożyła. (Poseł Ellenbogen wtrąca: „Naturalnie sfałszowany“). Kolej Północna zamianowała swych przedstawicieli do rokowań, a przedłożony przez nich projekt, poddany został szczegółowemu badaniu; pertraktacye te, pomimo iż trzeba pokonać znaczne trudności, dadzą bezwątpienia pomyślny wynik. Inne koleje przedłożą z pewnością niebawem swe projekty wykupna. Co się tyczy reorganizacyi i reformy obecnej administracyi kolei państwowych, to sprawa ta jest przedmiotem szczegółowego badania w ministerstwie kolei i będzie załatwiona najpóźniej z chwilą przyłączenia pierwszej prywatnej kolei do sieci kolei państwowych. Rząd dąży do takiej organizacyi, któraby uczyniła zadość wielostronnym potrzebom ruchu i zadowoliła zarazem narodowo-polityczne żądania.

Już w dniu 21 czerwca br. zaznaczyłem, że rząd przeznacza na uposażenie naszych szkół wyższych sumę 25 milionów koron. Plan rozdziału tej kwoty jest już gotów i będzie w najbliższych dniach przedłożony Izbie. Rząd jest przekonania, że sprawa uniwersytetów i poszczególnych wydziałów, może być załatwiona tylko w drodze ustawodawczej. Izba nie zdziwi się, że w chwili, kiedy właściwie tylko dni kilka dzieli nas od sesyi sejmów, także czeskiego sejmu, zabiorę głos w tej sprawie. Pamiętajcie panowie, że w dniu 24 stycznia br. zaznaczyłem, iż cały rozwój wewnętrznej polityki naszego państwa zawisły jest od pokojowego współżycia i zbliżenie się politycznego obu szczepów zamieszkujących Czechy. Proszę wierzyć, że rząd także w chwili obecnej nie zaniedba poprzeć tej sprawy i sądzę, że każdy polityk, który ma na celu dobro i normalne życie wewnętrzno-polityczne w Austryi, cel ten poprzeć musi. Niebawem przedłoży mój kolega, minister skarbu budżet, w którym uwzględnione są różne życzenia stronnictw. W każdym razie muszę jednak to podkreślić, że dla rządu wytyczną była ścisła linia, której nie można było przekroczyć w interesie równowagi budżetu.

Nie chciałbym zakończyć mowy, nie poruszywszy jednego punktu, który nietylko dotyczy stronnictw tej Izby, oraz każdego z panów z osobna, ale w pierwszej linii także ludność najbardziej obchodzi, a mianowicie kwestyi, kiedy nasi wyborcy będą powołani do wykonania swych praw politycznych. Jak panowie wiecie, nadmieniłem już, iż obecna sesya Wysokiej Izby musi być nadzwyczaj krótką, ponieważ finanse i budżety poszczególnych krajów wymagają nagłego zwołania sejmów. W ostatniej trzeciej części listopada zbierze się Rada państwa ponownie i według zamiaru rządu, wypełniać będzie swe czynności bez odraczania aż do końca czerwca, lub początków lipca roku przyszłego. W miesiącu lipcu zostałaby Wysoka Izba rozwiązana, a w drugiej połowie września, lub pierwszej października odbyłyby się nowe wybory. Jest to termin, którego życzy sobie ludność, ze względu na swe interesy gospodarcze. Nie taję jednak, że termin ten będzie dla rządu decydującym w tem przypuszczeniu, że panowie nie dla rządu, lecz dla państwa spełnicie swój obowiązek. (Schuhmeier woła: Co państwo daje robotnikom i ludowi?). Chodzi o regularne załatwienie budżetu; nie chcę pozostawić wątpliwości, co należy przez to rozumieć. Chodzi w pierwszej linii o załatwienie prowizoryów budżetowych, o parlamentarne załatwienie mających być przedłożonymi traktatów handlowych, o dostarczenie środków na wspólne wydatki, o których miałem sposobność pierwej mówić, jakoteż o uchwalenie rekrutów. Więc nie od stanowiska panów wobec rządu, lecz od tego, czy chcecie panowie dać państwu to, czego ono potrzebuje, zależeć będzie, czy rząd nie będzie zmuszony już wcześniej zwrócić się z apelem do ludności. (Wolf woła: Im prędzej, tem lepiej.)

Bar. Gautsch: Dlatego usprawiedliwiona jest moja prośba: Zmniejszyjcie panowie według możności partyjne przeciwieństwa, a oddacie ojczyźnie i państwu wielką przysługę. Rząd swe zobowiązania wypełni. (Huczne oklaski, bar. Gautsch odbiera gratulacye. Okrzyki ze strony socyalistów.)

P. Gross przypomina, że pod koniec przeszłej sesyi górowała nad innemi kwestya przesilenia węgierskiego, która też obecnie jest na pierwszym planie. Koniecznem tedy jest, ażeby co do tej sprawy posłowie mogli objawić swe zdanie. Dlatego mówca wnosi otwarcie dyskusyi nad mową bar. Gautscha.

Wniosek ten przyjęto.

Z kolei zabrał głos minister skarbu dr. Kosel, celem wygłoszenia exposé finansowego. Przedłożywszy zamknięcie rachunkowe za rok 1904 i budżet na rok 1906, mówca podniósł konieczność utworzenia rezerw, poczem omawiał dążenia do reformy dochodów państwowych. Wskazuje na będące właśnie przedmiotem obrad pewne reformy, a mianowicie na reformę podatku domowego, reformę należytości spadkowych itd., oraz na usunięcie rozmaitych uciążliwości podatkowych.

Dalej mówił o sanacyi finansów krajowych, zwłaszcza Galicyi i Czech i podnosi, że ważną kwestyę budżetową stanowi wielki wzrost wydatków na płace urzędników, które stanowią jedną trzecią część ogólnego wydatku państwowego. Wobec tego należy wprowadzić uproszczenia w organizacyi administracyi, a uzyskane przez to oszczędności użyć na polepszenie bytu sług państwowych.

Rząd przedłożył projekt ustawy w sprawie zniesienia należytości kontrolnej od alkoholu, jako też uproszczenia całego postępowania w sprawach należytościowych przez ograniczenie drogi instancyi. Minister zakończył zapewnieniem, że administracya państwowa daleką jest od fiskalnej drobnostkowości i wszystko uczyni celem poparcia gospodarczego rozwoju, przyczem zawsze za najgłówniejsze swe zadanie uważać będzie utrzymanie równowagi budżetowej. (Oklaski.)

Po mowie p. Kosla, przystąpiła Izba do dyskusyi nad mową br. Gautscha.

Pierwszy zabrał głos p. hr. Sternberg i oświadczył się przeciw rewizyi ustawy ugodowej z r. 1867. Zaatakował socyalistów i inne stronnictwa w Izbie i podniósł, iż baron Gautsch nie powinien wogóle pertraktować z temi zbankrutowanemi stronnictwami. Chwalił bardzo br. Fejervary'ego, który jest nietylko dzielnym żołnierzem, ale także rozumie potrzeby ludu, czego dowód złożył przez to, iż myślał o wprowadzeniu powszechnego prawa głosowania.

Na tem obrady przerwano.

P. Rizzi (Włoch) stawia wniosek, aby z porządku dziennego usunięto punkt pierwszy: sprawę utworzenia fakultetu włoskiego. Wniosek ten uchwalono jednogłośnie.

Między przedłożonymi wczoraj wnioskami znajdują się trzy wnioski nagłe: pp. Choca i Fressla w sprawie powszechnego prawa głosowania, w tej samej sprawie pp.: Pacáka, Kramarza, Susterszica i towarzyszy, oraz Pernerstorfera, Daszyńskiego i tow. Ci ostatni domagają się we wniosku swym wyrażenia br. Gautschowi votum nieufności za jego stanowisko wobec zamierzonej reformy wyborczej na Węgrzech.

Pp. Lueger, ks. Liechtenstein i towarzysze wnieśli interpelacyę z protestem przeciw temu, że z powodu odmówienia przez Sejm węgierski wyboru członków delegacyj, ta połowa monarchii pozbawioną została prawa kontroli wydatków wspólnych. Interpelanci występują w dalszym ciągu przeciw wszelkim ustępstwom w sprawie komendy węgierskiej, a w końcu wspominają o rzekomej interwencyi br. Gautscha w sprawie zamierzonej na Węgrzech reformy wyborczej.

Pp. Susterszic i tow. wnieśli interpelacyę do rządu, w której domagają się wydania zarządzeń przeciw wzrostowi emigracyi.

P. Bazyli Jaworski wniósł interpelacyę w sprawie rzekomych nadużyć starosty w Sokalu.

* * *

Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem toczyła się poufna dyskusya o sytuacyi.

Klub czeski wybrał do dyskusyi nad deklaracyą Gautscha Dworzaka, Kramarza i Stranskyego. Owóż podnoszą niedorzeczność równoczesnego wyboru dwóch ostatnich posłów, bo Kramarz jest za stanowiskiem życzliwem wobec gabinetu Gautscha, a Stransky za bezwzględną opozycyą.

Kaiser ogłasza w *Deutsch Nationale Correspondenz* artykuł, w którym imieniem narodowców niemieckich oświadcza, że zupełnie się zgadza na zdanie Gautscha w sprawie powszechnego głosowania.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Hr. Jan Zichy oświadcza, iż wiadomość, jakoby otrzymał powołanie do Wiednia, jest nieprawdziwa.

Budapeszt. Rektor uniwersytetu dr. Lang zawiadomił studentów, że uchwalone w roku zeszłym przez senat postanowienia, zakazujące studentom zgromadzeń, brania udziału w ruchach politycznych itp., zostały zniesione. Studenci wśród wielkich owacyj oświadczyli rektorowi, iż nigdy nie nadużyją tego zezwolenia, poczem, śpiewając pieśń Kossutha, pociągnęli na technikę, gdzie odbyli zgromadzenie i uchwalili urządzić wieczorem korowód z pochodniami na cześć koalicyi.

Wiedeń. Br. Fejervary będzie dziś u Cesarza na audyencyi.

Budapeszt. Subkomitet kierującego komitetu koalicyi ogłasza manifest, celem poinformowania opinii publicznej aż do zebrania się konferencyi stronnictw koalicyjnych dnia 3-go października. Manifest przedstawia zasady, któremi się koalicya kierowała i które były decydującemi przy zachowaniu się przywódców koalicyi. Poruszywszy różnice między programem Korony a wyznaniem wiary stronnictwa większości, manifest przedstawia owe dwa punkty programu Korony, których treść sprzeciwia się konstytucyi węgierskiej. Wobec oświadczenia, że w sprawie komendy i języka służbowego armii są wykluczone ustępstwa, powołuje się manifest na program „komitetu z 9“, który jak najbardziej rozszerza prawa monarsze, mimoto deklaracya królewska jest w sprzeczności nawet i z tym programem. Trzeci punkt deklaracyi królewskiej, wręczonej przywódzcom koalicyi, czyni rewizyę ustaw z roku 1867 zależną od kompromisu przy udziale mianowanych ad hoc deputacyi parlamentarnych; owóż manifest nazywa to wprost negacyą suwerenności ustawodawstwa węgierskiego, albowiem czyni moc obowiązującą ustawodawstwa węgierskiego zawisłą od inicyatywy jakiegoś trzeciego czynnika t. j. Austryi, i żąda, by kompromis zawarty między owemi deputacyami parlamentarnemi, otrzymał sankcyę monarszą; to bezwarunkowo ogranicza wolność legislatywy węgierskiej i stanowi nowość, sprzeciwiająca się narodowym zasadom węgierskiego prawa państwowego i pojęciu państwowej samodzielności, nowość, która nigdy nie może być respektowaną. Wreszcie odnośnie do kwestyj ekonomicznych nie jest wcale potrzebną zmiana ustaw z roku 1867-go, gdyż węgierskie ustawy dają Węgrom prawo samoistnego rozstrzygania o tem, zupełnie niezawiśle od trzeciego czynnika, jakkolwiek koalicya pragnie, ażeby dla ugruntowania samoistnego terytoryum celnego przyszedł do skutku traktat handlowy z Austryą, sprawiedliwy dla obu stron.

Traktat japońsko-angielski.

Londyn. Wczoraj ogłoszono tu i w Tokio tekst traktatu japońsko-angielskiego.

Wstęp omawia cel traktatu, którym jest utrzymanie pokoju w Azyi wschodniej i Indyach, ochrona wspólnych interesów w Chinach przy zapewnieniu niezawisłości i integralności państwa chińskiego i przestrzeganiu zasady równouprawnienia handlowego wszystkich narodów. Traktat ma zwłaszcza na celu strzedz terytoryalnych praw Anglii i Japonii w Azyi wschodniej i interesów obu państw tej części świata.

Art. 1 opiewa: Z chwilą, gdy prawa i wyszczególnione interesa obu krajów będą narażone na niebezpieczeństwo, zobowiązują się oba rządy swobodnie porozumieć się z sobą i połączyć się celem przygotowania środków, potrzebnych do ochrony tych praw i interesów.

Art. 2: Jeżeli wskutek niesprowokowanego ataku, lub w razie agresywnych kroków, przedsięwziętych przez jedno lub więcej państw, jedna ze stron, zawierających traktat, musi chwycić się wojny celem ochrony swych praw i interesów, to druga strona obowiązana jest pośpieszyć bezzwłocznie swemu sojusznikowi z pomocą, prowadzić z nim wspólnie wojnę i razem z nim zawrzeć pokój.

Art. 3: Ze względu na to, że Japonia posiada specyalne polityczne, wojskowe i ekonomiczne interesa w Korei, uznaje Anglia prawo Japonii przedsięwzięcia wszystkich zarządzeń, potrzebnych do zarządzania tym krajem, kontroli nad nim, jego ochrony i do strzeżenia i popierania swych interesów tam, o ile te zarządzenia nie sprzeciwiają się zasadzie równouprawnienia wszystkich prowadzących handel narodów.

Art. 4: Japonia uznaje prawo Anglii do wydawania zarządzeń w pobliżu granic Indyi, które Anglia będzie uważała za potrzebne do utrzymania swych indyjskich posiadłości.

Art. 5: Obie strony zgadzają się na to, że żadna z nich bez poprzedniego zapytania nie może z innem mocarstwem zawrzeć osobnego traktatu.

Art. 6: Wspomniawszy o wojnie rosyjsko-japońskiej, powiada: Anglia zobowiązuje się do najściślejszej neutralności i do pośpieszenia Japonii z pomocą w razie zaatakowania jej przez inne mocarstwo.

Art. 7: Warunki, wśród których ma być udzielona pomoc wojskowa, mają ustalić władze wojskowe i marynarki obu stron, które będą od czasu do czasu odbywały odnośne konferencye.

Art. 8: Traktat zawarty jest na lat 10, a ustanawia się jednoroczne wypowiedzenie.

Podpisali traktat dnia 12 sierpnia w Londynie Lansdowne i poseł japoński Hajaszi.

Wypadki w Rosyi.

Nieżyn (gub. czernichowska). Podczas aresztowania przez policyę i kozaków młodych ludzi, przybyłych z Białegostoku, przyszło do bójki, podczas której jedna osoba zginęła, a dwaj urzędnicy policyjni i dwie osoby odniosły rany.

Petersburg. W Rydze powtarzają się w dalszym ciągu zamachy na urzędników policyjnych. W Dynaburgu również dokonano kilku takich zamachów. Z Mitawy donoszą, że pomimo energicznych zarządzeń władz, powtarzają się próby przerwania komunikacyi kolejowej. Także na prowincyi rozruchy przybierają coraz większe rozmiary.

Moskwa. Kongres ziemstw uchwalił następującą rezolucyę: Zważywszy, że zgromadzenia wyborcze, które jednoczą znaczną część żywiołów społecznych całego państwa, będą mogły służyć do akcyi, dążącej do osiągnięcia wolności politycznej, uważa się za konieczne, aby obywatele rosyjscy, którzy przyjęli program polityczny, uchwalony przez delegatów ziemstw i miast, łączyli się w jak najliczniejsze grupy, celem otrzymania gwarancyi wolności obywatelskiej i równości w myśl pierwotnych uchwał kongresu, oraz spełnienia żądań narodowych według zasad, wypowiedzianych przez kongres ziemstw.

W kongresie bierze udział 113 delegatów ziemstw i 66 reprezentantów miast. Według wiadomości, otrzymanych przez deputacyę miasta Moskwy w Petersburgu, wybory do dumy państwowej mają się rozpocząć dnia 4 grudnia.

Kowno. Onegdaj wieczorem rzucono tu bombę, która zraniła policmajstra Iwanowa, trzech urzędników policyjnych i trzy kobiety.

Petersburg. W rozmowie z kilkoma politykami finlandzkimi, generał-gubernator ks. Oboleński oświadczył, iż pogłoski o jego ustąpieniu są nieuzasadnione. Gubernator zapewnia, że wszystkie kwestye, poruszające obecnie kraj cały, mogłyby być rozwiązane, ale stać się to może jedynie w drodze pokojowej. Dopóki w kraju trwa ruch rewolucyjny, załatwienie tych spraw jest niemożliwe. Rząd poczyni energiczne zarządzenia celem zaprowadzenia spokoju.

Petersburg. Progresiści finlandzcy połączyli się w jedną partyę bez względu na polityczne odcienia. Partya ta wypracowała petycyę z żądaniami, od których spełnienia zależy przywrócenie spokoju w kraju.

Ryga. Poddany niemiecki, dyrektor fabryki Veith, został w biały dzień na ulicy zastrzelony.

Z izby sądowej.

Lwów 27 września.

(*Kradzież w sklepie p. Pieleckiego.*)

Przed trybunałem karnym odbyła się wczoraj rozprawa przeciw dwom subjektom ze sklepu p. Pieleckiego, Podgórskiemu i Szpeteckiemu, oskarżonym o kradzież, dokonaną na szkodę swojego pryncypała; trzeci współwinny odebrał sobie życie zaraz po wykryciu kradzieży. W czasie rozprawy okazało się, że wartość wszystkich skradzionych przedmiotów dochodziła 150 koron, a nie 2.000 K., jak to w pierwszej chwili p. Pielecki podał. Obaj podsądni przyznali się do winy, a trybunał, uwzględniając cały szereg okoliczności łagodzących, skazał Podgórskiego na miesiąc, a Szpeteckiego na 6 tygodni ścisłego więzienia.

Mały feljeton.

Jako żelazo — płomień w stal przemienia,
Trud — wielkość dzieła wzmaga i uświetnia,
Tak cichy smutek duszę uszlachetnia,
Pogłębia myśli świętością cierpienia.

I już mi nie są więcej ideałem
Przeżyte niegdyś szczęścia dnie cudowne,
Bo serce moje już bólem hartowne,
Bo raczej smutek mój już — ukochałem.

Janusz Dzierżyński.

KRONIKA.

Lwów 27 września.

Prezydent miasta p. Michalski z dniem wczorajszym objął swe urzędowe apartamenty w gmachu ratuszowym. Tradycyjne przyjęcie w dzień św. Michała u pp. Michalskich odbędzie się zatem już w ratuszu.

Zdanie Cesarza. Monarcha nasz otrzymał był także pod opaską z Berlina broszurę Zeysiga „O przesileniu węgierskiem i Hohenzollernach“, ale oczywiście nie czytał jej wcale. Dopiero zainteresował się nią, gdy dzienniki doniosły, że Banffy wmieszany jest w tę sprawę. Owóż, przeczytawszy, zawołał: „Mam już tego dosyć!“

Komitet pań z Kongregacyi Dzieci Maryi w lwowskiem Sacré Coeur, zakończywszy już wszystkie swoje czynności około kaplicy M. B. Pocieszenia w kościele OO. Jezuitów, poddał je ocenie komisyi rewizyjnej, złożonej z pp. prez. Kazimierza Laskowskiego, prez. Michała Michalskiego i dyr. Jana Steczkowskiego. Komisya ta wystosowała obecnie do komitetu następujące pismo: „Na życzenie komitetu pań, zarządzającego funduszami zebranemi na pokrycie kosztów koronacyi M. B. Pocieszenia, zbadaliśmy złożone nam udokumentowane rachunki i oświadczamy, że rachunki te były wzorowo prowadzone; a na podstawie przedłożonych dokumentów stwierdzamy: że dochody i wydatki komitetu wynosiły sumę koron 24.441 halerzy 30, słownie dwadzieścia cztery tysiące czterysta czterdzieści jeden, K. halerzy 30. We Lwowie dnia 30 lipca 1905. *Kasimierz Laskowski*, prezes dyrekcyi Banku krajowego, *Michał Michalski*, prezydent m. Lwowa, *Jan Kanty Steczkowski*, dyrektor Kasy oszczędności“.

Tu dodatkowo nadmienić należy, iż złoto otrzymane ze stopienia obrączek ślubnych i przedmiotów pamiątkowych (a z którego sporządzono korony), jak niemniej umieszczone w koronach tych i sukience M. B. szlachetne kamienie nie są objęte pozycyą dochodów użytych na przebudowanie kaplicy, urządzenie ołtarza, słowem na roboty jubilerskie, rzeźbiarskie, malarskie, ślusarskie i inne. Przedmioty cechy religijnej: krzyżyki, medale, ordery i t. p. zawieszone zostały również za zezwoleniem zwierzchności duchownej w szafach z wotywami po obu stronach cudownego obrazu. Szczegółowe rachunki są u podpisanych do przejrzenia. *Kazimiera Niezabitowska*, przewodnicząca komitetu. *Helena Czapelska*, skarbniczka.

W sprawie kradzieży pocztowej, popełnionej w Kołomyi, nadchodzą stamtąd nowe, bardzo interesujące szczegóły. Jak wiadomo, ze względu na sposób wykonania kradzieży, zachodziło od początku podejrzenie, że czynu tego dopuścił się ktoś obznajomiony ze stosunkami ekspedycyi pocztowej. Jednak w tym kierunku prowadzone śledztwo, pomimo rewizyj u kilku sług pocztowych, nie dało żadnego pozytywnego rezultatu. Wobec tego zwrócono kroki dochodzeń przeciwko urzędnikowi pocztowemu, względem którego podejrzenie wydało się uzasadnione tą okolicznością, że kiedy przed kilku tygodniami zginął kluczyk od kłódki wozu pocztowego, urzędnik ów, mając dorobić inny kluczyk, wyręczył się w tem swoim bratem. Ten znów z zawodu murarz, poruczył wykonanie tego kluczyka znajomemu czeladnikowi ślusarskiemu. Na tej podstawie przyaresztowano brata urzędnika, a jego samego byłby ten sam los spotkał, gdyby grono urzędników pocztowych nie było wstawiło się za nim u sędziego śledczego, znając prawy charakter swojego kolegi. Ograniczono się na zawieszeniu go w urzędowaniu.

Wczoraj zaszedł charakterystyczny fakt, który, jeśli odrazu sprawy nie wyświetli, jeszcze bardziej ją zagmatwa. Oto pod adresem naczelnika pocztowego nadeszły dwa miejscowe listy, z których jeden zawierał cztery 1000-koronowe banknoty, a drugi papierowe ruble wartości kilkuset koron. W listach mieściły się dopiski sprawcy, który zmienionem pismem donosił, że spłaciwszy wszystkie swoje długi, niepotrzebną mu resztę zwraca, radząc zaprzestania dalszych poszukiwań, gdyż będąc chorym na umyśle, wyjeżdża na kuracyę. Ponieważ okazało się z pieczęci pocztowych, że listów tych nie wrzucono do skrzynek pocztowych, lecz podrzucono je najprawdopodobniej bezpośrednio w urzędzie pocztowym, zwrócono znów śledztwo przeciw dwom woźnym, którzy tej nocy mieli służbę.

Zagubiona fundacya. Przed kilku laty zawiadomił p. Porada-Rappaport kahał krakowski, że składa w jednym z tamecznych banków 66.000 koron na rozszerzenie szpitalu żydowskiego. Od tego czasu nie było mowy o tej ofierze, dopiero na jednem z ostatnich posiedzeń kahału ktoś poruszył sprawę tej fundacyi. Obecny prezes kahału oświadczył, że nic o niej nie wie. Podobno po zdeklarowaniu ofiary, niektórzy członkowie ówczesnego zarządu jeździli umyślnie do Wiednia, aby przekonać p. Rappaporta, że powinien złożyć pieniądze na ich ręce, na „prywatną dobroczynność“ — podobno też kwota owa została wcielona do jakiegoś funduszu, który już dziś nie istnieje. A są tacy, którzy utrzymują, że p. Rappaport wcale tej ofiary nie złożył, a tylko ją zapowiedział. W każdym razie kahał krakowski jest bardzo poruszony tą sprawą.

Wrażenia z podróży do Japonii. We czwartek 28 września mówić będzie w „Związku naukowo-literackim“ p. Jakób Duglas, który po rocznym przeszło pobycie w Japonii świeżo powrócił do Lwowa. Przedmiotem konferencyi będą: „Wrażenia z podróży do Japonii“. Początek o godzinie 8-mej wieczór. Lokal „Związku“: Teatralna 23. II. Goście mile widziani.

Minister oświaty zamianował dra Tadeusza Godlewskiego prywatnym docentem fizyki na politechnice we Lwowie i rozszerzył *venium legendi* drowi Jerzemu Michalskiemu na austryackie prawo administracyjne na wydziale prawniczym lwowskiej wszechnicy.

Konkursa rozpisują: Urząd miejski w Mostach wielkich na posadę weterynarza miejskiego z roczną płacą 1.000 K. i wolnem mieszkaniem. Podania do 10 października. — Wydział krajowy we Lwowie na posadę sekundaryusza szpitalu powszechnego w Samborze. Roczna płaca 1.000 K. Podania do 15 października.

Połączenie telefoniczne z Wieliczką. Od pierwszego października będzie można rozmawiać telefonicznie z Wieliczką. Trzyminutowa rozmowa ze Lwowem będzie kosztowała 2 K. Cena ta spada w miarę zbliżania się do Wieliczki, tak, że rozmowa z Krakowa będzie kosztowała już tylko 40 halerzy.

Sprzedaż Cetnerówki. Onegdaj odbyły się komisyonalne oględziny gruntów obok rogatki Łyczakowskiej, zwanych Cetnerówką, które właścicielka, p. Zofia Jabłonowska zaofiarowała gminie m. Lwowa do zakupienia na ewentualne rozszerzenie cmentarza Łyczakowskiego. W komisyi uczestniczyli: radny dr. Lisiewicz i radzca magistratu Bolesław Ostrowski. Właścicielka przedstawiła alternatywę kupna całej Cetnerówki lub też tylko części. Komisya orzekła, że gmina będzie skłonną wziąć pod rozwagę także ofertę całej Cetnerówki. Wobec tego właścicielka wniesie wnet szczegółową formalną ofertę z podaniem ceny.

Z teatru. Solo fortepianowe w pierwszym akcie „Chopina“ wykona na premierze w piątek znakomity pianista pan Stanisław Głowacki.

Wczoraj przyjechał do Lwowa pan Leliwa, wobec czego rozpoczęły się już kompletne próby z „Chopina“. — Jak wiadomo, do „Chopina“ sprawiła dyrekcya zupełnie nowe dekoracye i kostyumy. Panna Margot-Kaflalówna i dyrektor Grąbczewski wystąpią w kostyumach własnych, przywiezionych z Paryża.

Układy dyrektora Grąbczewskiego z panem Didurem są na najlepszej drodze do pomyślnego załatwienia; tak, że niebawem, zdaje się, pan Didur stanie w rzędzie stale dla opery naszej zaangażowanych sił. — Na występy gościnne zaangażowany został oprócz Dianiego i Mary Bojar, również pan Ibos z Paryża.

Ostatecznie skompletowana orkiestra składa się z 52 osób. Do „Walkiryi“, „Lohengrina“ i „Manru“, w których wystąpi pan Bandrowski powiększoną będzie orkiestra jeszcze o dwadzieścia osób.

W pierwszych dniach października rozpoczną się przygotowania do „Werthera“ Masseneta.

Wymordowanie całej rodziny. W przystępie obłąkania wystrzelał przed paru dniami w Horodence niejaki Berko całą swoją rodzinę. Żona i troje dzieci padły trupem na miejscu, troje dzieci jest śmiertelnie ranionych, a tylko jedno ocalało.

Zaręczyny. W Monasterzyskach u hr. Józefów Lasockich odbyły się zaręczyny ich siostrzenicy, Maryi hr. Chomentowskiej, córki Stanisława hr. Chomentowskiego i ś. p. Karoliny z hr. Lasockich, z Wilhelmem hr. Résséguier, starszym porucznikiem 1-ego pułku ułanów, najstarszym synem hr. Olivier Rességuiera de Miremonte, właściciela Niska i Maryi z hr. Kińskych.

Dyrekcya teatru księcia A. A. Ceretelliego w Petersburgu zaangażowała na sezon zimowy b. primadonnę naszej opery p. Janinę Weyda-Korolewicz. Na pierwsze przedstawienie dana będzie opera Stanisława Moniuszki „Halka“, z p. Aleksandrem Myszugą w roli Jontka.

W operze prywatnej w Moskwie będzie występował w zimie tenor polski Antoni Seguard Rożański.

Kolejowe kolonie wakacyjne w Tuchli, instytucya niesłychanie pożyteczna, założona w roku 1898 za inicyatywą zasłużonego wielce b. dyrektora kolei państwowych we Lwowie, p. Ludwika Wierzbickiego, wydała sprawozdanie ze swej działalności za rok ubiegły. Owóż w czasie ostatnich wakacyj korzystało z kolonii 103 chłopców i 108 dziewcząt. W ciągu zaś siedmioletniego istnienia kolonij korzystało z nich ogółem 1267 dzieci. Gdy się zważy, że instytucya ta zawdzięcza swój byt ofiarności i zapobiegliwości niezbyt licznego grona dobrodziejów, ożywionych poczuciem obowiązku samopomocy społecznej, rezultat to bardzo wydatny. Przyrost wagi każdego dziecka wynosił po czterech tygodniach pobytu 1 do 2 klgr., w niektórych wypadkach dochodził nawet do 3 klgr. Rachunki za rok 1905 nie są jeszcze zamknięte. Bilans za rok 1904 wykazuje przychód w kwocie 68.349 K., a rozchód w kwocie 64.619. Pozostałość kasowa na rok bieżący wynosiła zatem 3.730 K. Nienaruszalny fundusz żelazny kolonij wakacyjnych w Tuchli wynosi 40.000 K.

Pożyteczna broszura. Nakładem tygodnika *Wiener Medizinische Presse* wyszła broszura sztabowego lekarza w lwowskim szpitalu garnizonowym dra Andrzeja Buraczyńskiego pt. „Die venerischen Erkrankungen und deren Prophylaxe in der Armee“, — rzecz poświęcona uwadze głównie oficerów i wogóle tych władz, które mają do czynienia z żołnierzami; zapewne dlatego napisana ona po niemiecku, chociaż byłoby dobrze, aby rozpowszechniono ją między naszym ludem, bo w sposób bardzo jasny i przystępny przedstawia ogromne spustoszenia, jakie sprawiają choroby, o których mowa w tytule rozprawy, a także wskazuje, jak zapobiegać ich rozpowszechnieniu. Zdaniem autora przedewszystkiem wojskowi powinni usilnie tępić te choroby, bo one uparcie trzymają się żołnierzy, którzy też roznoszą je po kraju. Lekkie rodzaje tych chorób znane były już w starożytności, ciężkie zawlekli do Europy z Ameryki zapewne majtkowie Kolumba, gdyż równo z ich powrotem z drugiej półkuli pojawiły się one i zapanowały epidemicznie. Wyginęła na nie prawie cała armia Karola VIII w Neapolu. Rzecz ciekawa, że podczas wojen wzmagają się te okropne choroby i niekiedy z endemicznych stają się epidemicznemi, a pomimo tego — powiada autor — żołnierze tak je lekceważą, że nawet dali im nazwę „chorób dziecinnych“. Może ta lekkomyślność sprawia, że w armii austro-węgierskiej bywa takich chorób co roku, biorąc średnio, 18.000 wypadków, czyli 60% wszystkich chorób leczonych w garnizonowych szpitalach. Autor dodaje jednak, że ta cyfra jest tylko przybliżona i może bardzo daleka od rzeczywistej, bo żołnierze ukrywają się z niemi — i to właśnie jest najgorsze, bo je roznoszą po kraju. Autor podaje wiele innych szczegółów, które powinny poważnie zaniepokoić wszystkich, dbających o zdrowie narodu, ale ponieważ to są rzeczy, o których trudno pisać w dzienniku, przeto je pomijamy. Powiemy tylko, że byłoby bardzo dobrze, gdyby wszystkie sanitarne władze zwróciły

uwagę na rozprawę dra Buraczyńskiego i wypowiedziały owym chorobom taką samą wojnę, jaką już wydano suchotom. Dr. Buraczyński zaleca także tworzenie w tym celu obywatelskich stowarzyszeń, co bez wątpienia byłoby nader pożyteczne.

Nadużycie z dziedziny wodociągów. Pisaliśmy niedawno o wykrytej w hotelu Żorża studni, która zasilając wodociąg, narażać miała gminę na uszczuplenie dochodów z opłat wodociągowych, a gości na picie niezdrowej, bo zaskórnej wody. Otóż p. Brzezicki, dzierżawca tego hotelu, powróciwszy obecnie z Karlsbadu, wyjaśnia nam, że studnię tę instalowała za zezwoleniem magistratu firma Sokolnicki i Wiśniewski i połączyła ją z rurą wodociągową, dopływającą li tylko do kotłów maszynowych i do miejsc ustępowych, celem ich płukania, gdyż ustawa wodociągowa zezwala na używanie do powyższych celów wody rzecznej lub studziennej. Wykończoną studnię oglądał urzędnik magistracki i kontrolował ją co miesiąc kontroler miejski, gdyż maszyna studzienna i zegar wodociągowy znajdują się w jednym pokoju.

Ze względu, że magistrat udzielił na otwarcie tej studni zezwolenia pod tym tylko warunkiem, że opłata za wodę nie spadnie wskutek założenia studni poniżej połowy uiszczanych dotychczas należytości, przedłożył nam p. Brzezicki pokwitowanie biura wodociągowego, z których wynika, że opłata za rok przed założeniem studni wynosiła 5022 K. 52 h., a za rok po założeniu studni 5299 K., czyli prawie o 300 koron więcej.

Wiadomość o „nadużyciu wodociągowem“ rozpowszechnił wydalony z hotelu maszynista. Jest rzeczą magistratu sprawę tę sumiennie zbadać i w danym razie wyrządzoną p. Brzezickiemu krzywdę naprawić.

Półrublówka w miejsce rubla. Prasa rosyjska ciągle opracowuje myśl zastąpienia jednostki monetarnej dzisiejszej istniejącej w Rosyi, przez nową, mniejszą, wartości półrubla, albo nawet nieco mniej, tak, żeby była czemś pośredniem między koroną austryacką, a marką niemiecką. Zamiar ten jest usprawiedliwiony tem, że życie jest o wiele tańsze w krajach, mających niższą jednostkę monetarną.

Co prawda, to my, w Galicyi nie zaobserwowaliśmy tego, żeby życie potaniało od czasu, gdy w miejsce guldena zaprowadzono koronę. Ale bo też niesłychanie podniesiono równocześnie wszystkie tak państwowe, jak krajowe i gminne podatki. Mieszkańcy caratu nie odczują także potanienia życia przez wprowadzenie niższej jednostki monetarnej, gdyż równocześnie będzie Rosya musiała teraz wszystkie podatki niepospolicie podwyższyć.

Petarda w szkole. W ubiegły poniedziałek, jak donosi *Kuryer Kaliski*, o godz. 5-ej po południu w Błaszkach rzucono petardę przez okno do lokalu szkoły elementarnej miejskiej. Na szczęście petarda wybuchnęła słabo i cały nabój gwoździ skierował się ku przedsionkowi, a nie na salę, która podówczas zapełniona była dziećmi. Wśród dzieci powstała straszna panika. Nauczycielka zemdlała, dzieci poczęły się cisnąć do okien i z parteru wyskakiwały na ulicę. W miasteczku wieść o tym wypadku rozniosła się lotem błyskawicy i sprawiła ogromne wrażenie.

Rolników poznańskich wprawiają w podziw kartofle, jakie się obrodziły na gruntach dóbr Lenartowice pod Pleszewem. Okazy są tak ogromne, że przeciętnie sto sztuk idzie na centnar. Wybryki takie zdarzają się nieraz, w tym wypadku jednak całe pole, złożone z kilkudziesięciu morgów, wydało tego rodzaju okazy.

O podpalanie szybów w Borysławiu. W toczącym się w Stryju procesie przeciw kilku robotnikom borysławskim o podpalenie szybów przesłuchiwano wczoraj drugiego oskarżonego, Chomycza. Opisywał stosunki panujące w Borysławiu, wyjaśniał przyczyny i przebieg strejku. Zapytany przez przewodniczącego, czy poczynił w śledztwie, zanotowane w protokole zeznania co do udziału swego w podpaleniach, odpowiedział, że nie pamięta. O godzinie 8-mej wieczorem rozprawę przerwano.

Rozumne rozporządzenie. Ponieważ karmienie psów w lokalach publicznych budzi wstręt u wielu osób, a używanie naczyń restauracyjnych do tego celu może pośredniczyć w przeniesieniu nietylko wścieklizny stwierdzonej w niedawnym czasie we Lwowie, lecz także innych chorób zwierzęcych na ludzi, wydał Magistrat rozporządzenie, zabraniające bezwarunkowo wprowadzania psów do publicznych lokali gościnnych, restauracyi, traktyerni, cukierni, kawiarni, szynków, ogrodów restauracyjnych itp. Kto przekroczy ten zakaz, karany będzie grzywną do 200 koron lub aresztem do dni 14. Karze tej podpadnie nietylko właściciel psa wprowadzonego do lokalu publicznego, ale także właściciel lokalu, który dozwolił psa wprowadzić.

Wykrycie nowych oszustw czynowników. W teatrze Maryjskim w Petersburgu wykryto teraz nowe nadużycia. Mianowicie istniało w nim około 20 miejsc, nie oznaczonych na planie, a tem samem nie sprzedawanych w kasie. Miejsca te sprzedawali na swoją rękę funkcyonaryusze teatralni, czerpiąc z tego źródła dochód, sięgający sumy 4000 rubli rocznie. Nadużycia te trwały od lat prawie 10, przeto straty stąd płynące dochodzą 40.000 rubli.

Niemowlęctwo. Z powodu pewnego artykułu jednego z pism lwowskich pisze *N. Reforma*:

„W jednym z *Times'ów* lwowskich znajduje się ustęp takiej osnowy: „Druga sekcya rozpatruje wychowanie domowe: a) zanim *niemowlę* pójdzie do szkoły; b) gdy *niemowlę* chodzić będzie do szkół; c) gdy *niemowlę* skończy szkoły.“ Szkoda, że osobna sekcya nie zajmowała się wyszukaniem okazów „niemowląt“ do szkoły chodzących, szkołę kończących i — dziennik taki redagujących“.

Tyle *Nowa Reforma*, lecz o ile nam wiadomo, artykuł ten był satyrą i dlatego znajdowały się w nim takie pozorne niedorzeczności.

Temperatura dnia 25 września o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +10, we Lwowie +9, w Tarnopolu +10, w Czerniowcach +11, w Wiedniu +12, w Salcburgu +13, w Gracu +11, w Pradze +12, w Tryeście +19, w Abbazyi +18, w Raguzie +17, w Budapeszcie +14, w Berlinie +11, w Hamburgu +11, w Monachium +11, w Zurychu +11, w Genewie +14, w Lugano +12, w Anglii +11, w Paryżu +11, w Biarritz +15, w Nizzy +16, w północnych Włoszech +14, we Florencyi +17, w Rzymie +23, w Neapolu +20, w Palermo +23, w Madrycie +16, w Sztokholmie +11, w Petersburgu +7, w Wilnie +4, w Warszawie +8, w Moskwie +3, w Kijowie +8, w Odessie +12, w Serajewie +20, w Belgradzie +19, w Bukareszcie +14, w Sofii +11, w Konstantynopolu +19, w Atenach +20. (Temperatura według Celsiusza).

Zachmurzenie w całej Europie.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 11 R. w poł. + 17 R. Bar. 765. Spada. Piękna pogoda.

W szkółce wiejskiej.

— Jak będzie tryb rozkazujący od ciągnąć!

— Wio!

Mąż i żona.

Prosiła żona męża, by jej suknię sprawił;
Mąż o innych potrzebach i złych czasach prawił,
Żona za tę obelgę zemściła się srożej:
Wzięła suknię na kredyt — bez targu — więc drożej!

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Maskarada,“ komedya w 4 aktach L. Fuldy. — We czwartek z powodu próby generalnej z opery „Chopin“ przedstawienia nie będzie. — W piątek popołudniu „Doktor zmusu,“ kom. w 3 a. Molièra; wieczorem (I przedstawienie opery w bieżącym sezonie) po raz pierwszy „Chopin,“ opera w 4 akt. napisana przez Jakóba Orefice na tle melodyi Fryderyka Chopina, słowa Augusta Orvieto. Pierwszy gościnny występ Tadeusza Leliwy, Wiktora Grąbczewskiego, panny Margot-Kaftalównej, oraz pani Pilarz i Juliana Jeromina. Dyrektor orkiestry Wiktor Podesti. Nowa wystawa. — W sobotę po raz drugi „Chopin“.

Salomea Kruszelnicka, której koncert odbędzie się 4 października w lwowskiej Filharmonii, a która i sławę i znaczenie w artystycznym świecie jako znakomita śpiewaczka zdobyła, była uczennicą lwowskiego konserwatoryum muzycznego, a mianowicie prof. Wysockiego. Zasad harmonii udzielał jej obecny dyrektor tego konserwatoryum prof. Sołtys, a w nauce fortepianu kształcił ją śp. prof. Wszelaczyński. Ukończywszy studya, otrzymała nagrodę: srebrny medal i dyplom z odznaczeniem, gdyż uznano, że ma zdolności, które mogą zabłysnąć na pierwszorzędnej scenie, że ma głos dźwięczny, mezzosopranowy, niezwykle sympatyczny, wysokie poczucie artystyczne, sceniczną postawę, wdzięk, słowem wszystkie przymioty, które wróżą, iż będzie kiedyś pierwszorzędną śpiewaczką. Wyrok konserwatoryum lwowskiego okazał się sprawiedliwym. Ze Lwowa wyjechała Salomea Kruszelnicka do Włoch, do Parmy, gdzie po krótkich studyach po raz pierwszy na scenie wystąpiła i zdobyła oklaski i sławę. Odtąd uchodzi za pierwszorzędną śpiewaczkę, a najgłówniejsze sceny Włoch pozyskały ją jako primadonnę. Stypendystka Wydziału krajowego odpowiedziała pod każdym względem położonemu w niej zaufaniu.

Colosseum Hermanów. Od 16-go września: La bella Lucia z trupą wenecką i księżna *Yvonne de Mayrenna z 3 słoniami.* 10 sensacyj! W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Wiadomości fotograficzne.** W zeszycie 18-tym podano trzy reprodukcye zdjęć, dokonanych przez p. J. Świtkowskiego ze Lwowa. Dwie wypadły doskonale, mianowicie westybul katedry ormiańskiej, z doskonałą perspektywą, czysty i wyrazisty w najdrobniejszych szczegółach, i portret p. Hubera. Natomiast obrazek rodzajowy „Z jarmarku“ nie udał się. Jest blady i zamazany, chociaż w układzie jako kompozycya, zdradza wielki smak.

Głosy publiczności.

Odezwa. Dnia 19go września 1905 około 2 godz. po południu wybuchł w zagrodzie tutejszego rolnika Wasyla Szpikuły pożar, który przy bardzo silnym wichrze i posusze objął w jednej chwili płomieniem i sąsiednie budynki, przerzucił się następnie w dwa inne miejsca i zniszczył doszczętnie cały dobytek 18stu gospodarzy.

Przytem spalił się także budynek tutejszego Sokoła polskiego. Akcya ratunkowa była prawie niemożliwą, gdyż silny wicher udaremnił przystęp, gdy się zważy, iż prawie wszystkie budynki kryte były słomą, nadto znaczna część mieszkańców wyszła na roboty w pole, wielu zaś jako w dniu targowym wyjechało do Probużny i że gorzało równocześnie w trzech miejscach. Ogólna szkoda wyrządzona pożarem wynosi 60.000 koron i była tylko nieznacznie ubezpieczona i jest tem dotkliwszą, iż dotknięta nią została przeważnie ludność uboga, która straciwszy cały swój dobytek wraz z krescencyą, pozbawiona została przy zbliżającej się zimie, dachu i chleba dla siebie i swych rodzin, oraz dachu i paszy dla bydła.

Ofiarność publiczna jest tu konieczna i komitet ratunkowy zwraca się do wszystkich z prośbą przyczynienia się choćby najskromniejszym datkiem do złagodzenia nędzy tych nieszczęśliwych.

Datki bądźto w pieniądzach, bądź też w naturze, uprasza się nadsyłać na ręce członka komitetu ratunkowego komisarza rządowego p. Wilhelma Horitzy, za które komitet już teraz składa serdeczne Bóg zapłać!

Kopyczyńce, dnia 20 września 1905.

X. *Władysław Librewski* mp. proboszcz, X. *Piotr Szankowski* mp. proboszcz, *dr. Łukasz Safian* mp., *Jan Solecki* mp., *Wilhelm Horitza* mp. komisarz rządowy.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 24 września.

(Z.) Trwająca aż do ostatnich dni minionego tygodnia posucha obniżyła znacznie stan wody w rzekach, skutkiem czego zmniejszyły się też dowozy zboża na główne rynki składowe. Także jesienne roboty w polu ucierpiały z powodu tej posuchy, a rzepak musiano w wielu miejscach przeorać. Dopiero onegdaj spadły rzęsiste deszcze zarówno w Austryi jak i na Węgrzech, to też spodziewają się powszechnie, że i roboty w polu pójdą teraz raźniej i dowozy się zwiększą.

Na międzynarodowym targu nie zaszły i w ciągu tego tygodnia żadne ważniejsze zmiany w cenach. Eksport z Rosyi i z krajów naddunajskich jest bardzo znaczny, natomiast ze Stanów Zjednoczonych stosunkowo niewielki, gdyż amerykańskie ceny pszenicy są wyższe od europejskich. Nie mogąc jednak na razie wywozić pszenicy do Europy, forsują Amerykanie wywóz mąki i zasypują nią zwłaszcza angielskie rynki zbytu, na czem cierpi eksport węgierski.

Austryackie młyny kupują obecnie bardzo mało ziarna. Powszechnie skarżą się młynarze, że tegoroczny wyborny urodzaj kartofli wpływa na zmniejszenie się zapotrzebowania mąki i że oni ponoszą skutkiem tego straty. Jestto zresztą stare i znane powszechnie zjawisko, a osobliwie występuje ono obecnie na jaw w Czechach, gdzie zebrano w tym roku więcej niż dwa razy tyle kartofli co w roku ubiegłym.

Notowania cen za 50 kilogramów loco Wiedeń są następujące:

Za pszenicę cisańską (78 do 81 kilo) 8·65—9·10, za banatkę (77 do 80 kilo) 8·40 do 8.70, za słowacką (77 do 81 kilo) 8·15 do 8·60, za dolno-austryacką (77 do 80 kilo) 8·10 do 8·60.

Za żyto słowackie (72 do 74 kilo) 6·80 do 6·95, za rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 6·70—6·85, za austryackie (71do 74 kilo) 6·75 do 6·95.

Za jęczmień morawski 7·80—8·80, z doliny Morawy 7·20—7·85, słowacki 6·90—9·25, ze stacyi nad środkowym Dunajem 6·50—6·80, północno-węgierski 7·25—8·85, jęczmień na paszę 5·75—6·30.

Za kukurudzę węgierską starą 8·65 do 8·75, bułgarską 8·50—8·60, La Plata 8·20—8·35 Cinquantin starą 8·75—9·00.

Za owies węgierski w pośledních gatunkach płacono 6·50—6·65, średnie gatunki 6·70 do 6·90, prima 6·85—7·50.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 25 września.

(Z.) Przyznać trzeba, że wobec popłochu, jaki zapanował w sferach giełdowych w sobotę w pierwszej chwili po ogłoszeniu wiadomości o rezultacie owej historycznej „pięciominutowej“ audyencyi polityków węgierskich u Cesarza, tudzież wobec ogromnego spadku, jaki miał miejsce wczoraj w Budapeszcie w prywatnych transakcyach, dokonywanych przez tamtejszych spekulantów, giełda tutejsza okazała zdumiewającą siłę odporną. W dzisiejszych obrotach bowiem nie było już prawie ani śladu owego sobotniego zdenerwowania, a w bardzo wielu walorach przemysłowych i kolejowych osiągnięto nawet zwyżki kursowe. Kurs węgierskiej renty koronowej był dziś w porównaniu z kursem sobotnim o 1% niższy. Niektóre wielkie banki uznały za właściwe przedsięwziąć zakupno tej renty po tym obniżonym kursie i przez to powstrzymały dalszy jej spadek.

W poglądach zaś sfer giełdowych na sytuacyę w naszej połowie monarchii nastrój optymistyczny stanowczo bierze górę. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że ruch przemysłowy w wielu gałęziach istotnie się ożywia, banki robią bez wyjątku lepsze interesa, urodzaje były dosyć dobre, a początki ożywienia eksportu są już widoczne. Towarzystwo kolei państwowej n. p. wykazuje za dziesięciodniowy okres od 11 do 20 września zwiększenie się dochodów o 233.000 koron. Wielkie nadzieje zwłaszcza przywiązują sfery giełdowe do tegorocznej kampanii cukrowej.

Z Berlina donoszą, że kartel niemieckich fabrykantów postanowił podwyższyć cenę żelaza o 3 marki na tonnie. Mówią tam także o tem, że berlińska firma Bergheima bierze udział w exploatowaniu terenów naftowych w Rumunii z kapitałem 20 milionów marek.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 22 września 1905 roku.) Pomimo nieco wyższego notowania na giełdzie wiedeńskiej tendencya dzisiejszego targu nie uległa żadnej zmianie. Zaofiarowanie zboża z powodu niepogody było słabe i transakcyj dokonano niewiele.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·30—8·70 koron, czerwoną od 8·30—8·70, żyto od 6·60—7·05, jęczmień od 6·50—6·90, owies stary od 5·75—6·40, owies nowy od 0·00—0·00, groch do gotowania od 8·25—10·00, groch „Victoria“ od 10·50—11·50, groch do siewu na paszę od 0·00—00·00, wykę nową od 6·75—7·00, bobik od 0·00—0·00, kukurudzę starą od 7·50—9·00, Cinquantino od 8·85—9·35, otręby pszenne od 4·50—4·60, otręby żytnie od 5·25—5·35, rzepak od 11·50—12·00. Wszystko za 50 kilogramów.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Chrystyania. Dzienniki radykalne wyrażają oburzenie z powodu konwencyi karlsztadzkiej, która nie zapewnia Norwegii tej niezawisłości, do jakiej ona dążyła.

Petersburg. Rosyjscy zastępcy dyplomatyczni za granicą wezwani zostali okólnikiem, ażeby rządom, przy których są uwierzytelnieni, wręczyli zaproszenie na drugą konferencyę pokojową w Hadze. Oprócz tego otrzymali oni polecenie, ażeby w razie przyjęcia propozycyi rosyjskiej oświadczyli, że propozycya rządu rosyjskiego będzie dotyczyła kwestyi ściśle praktycznych. Konferencya miałaby się mianowicie odnosić głównie czy też wyłącznie do kwestyi, które się wyłoniły podczas ostatniej wojny, a których rozstrzygnięcie jest nieodzownem.

Waszyngton. Rząd chiński wniósł u rządów rosyjskiego i japońskiego protest z powodu dwóch punktów traktatu pokojowego w Portsmouth. Mianowicie uważa rząd chiński, że termin 18-stu miesięczny, w którym wojska rosyjskie i japońskie mają opuścić Mandżuryę, jest zbyt długi, gdyż wystarczyłoby na to 9 miesięcy. Nadto sądzi rząd chiński, że także liczba żołnierzy, która ma być pozostawioną celem strzeżenia linii kolejowej, jest zbyt wielką.

Berlin. Strejkujący robotnicy przemysłu elektrycznego nie przyjęli przyznanych im koncesyj i z małymi wyjątkami uchwalili dalej strejkować.

Medyolan. Arcybiskup medyolański, X. kardynał Ferrara, był wczoraj na posłuchaniu u króla i królowej. Posłuchanie trwało 20 minut.

Nowy Jork. Komura już wyzdrowiał i odjechał dziś do Japonii.

Lille. Onegdaj pociąg ekspresowy, dążący z Ostendy, wykoleił się koło stacyi granicznej Moriscon po stronie belgijskiej. Dwaj podróżni zginęli, 17 jest ranionych.

Konstantynopol. Ambasador austro-węgierski wręczył Porcie notę, podpisaną przez wszystkich ambasadorów, a domagającą się przyśpieszenia reform finansowych w Macedonii, gdyż przewlekanie w tej kwestyi może stać się powodem poważnych zawikłań.

(Depesze popołudniowe)

Moskwa. Na wczorajszem posiedzeniu zajmował się kongres ziemców i przedstawicieli miast wyłącznie programem politycznym dla przyszłej kampanii wyborczej. Program postanawia, że zastępcy ziemstw i miast powinni starać się o urzeczywistnienie następujących punktów programowych: Obowiązkowa równość obywateli i zastępców władz publicznych, którzy w równy sposób mają być odpowiedzialni przed zwykłymi sądami; uznanie bezwarunkowej równości praw osobistych wszystkich obywateli państwa, w szczególności zrównanie praw chłopów z prawami obywateli klas innych; uwolnienie ludności wiejskiej od opieki administracyjnej; nietykalność osoby i mieszkania; wolność sumienia, prasy, słowa, zgromadzeń; zniesienie paszportów; organizacya reprezentacyi narodowej, która ma brać udział we władzy ustawodawczej i w układaniu budżetu państwowego, oraz kontrolować działalność wyższej i niższej administracyi.

Program obejmuje dalej zasady organizacyi reprezentacyi narodowej bez różnicy klas.

Obradowano jeszcze nad prawem wyborczem kobiet. Uchwała nie zapadła. Dotychczas z 200 głosujących 165 oświadczyło się za powyższym programem.

Paryż. Na wczorajszej konferencyi Rouviera z ambasadorem niemieckim doszło już do zupełnego porozumienia Francyi z Niemcami w kwestyi marokkańskiej. Porozumienie to jest bardzo korzystne dla Francyi, gdyż uznano jej wyjątkowe prawa w Marokku. Program konferencyi marokańskiej obejmuje założenie banku narodowego i organizacyę policyi pod naczelnym nadzorem Francyi.

Tokio. Warunków zawieszenia broni w północnej Korei jeszcze nie ułożono, ponieważ komisarz rosyjski nie ma odpowiedniego pełnomocnictwa.

Wiedeń. Hr. Cziráky był dziś rano na audyencyi prywatnej u Cesarza. Popołudniu przyjęty będzie bar. Fejervary.

Helsingfors. Śledztwo policyjne w Kemi (w Finlandyi, gub. uleaborska) trwa dalej; wiele wsi pozostaje pod dozorem policyjnym. Z powodu pogłosek o zamierzonych aresztowaniach wiele osób ucieka; policya je ściga.

Londyn. Tutejszy poseł japoński Hajaszi oświadczył w obec zastępcy B. Reutera, że traktat angielsko-japoński jest gwarancyą przeciw nowej wojnie w Azyi wschodniej. Wprawdzie nie można twierdzić, ażeby pokój był na zawsze zapewniony, ale przynajmniej jest on zabezpieczony na długi czas. To jest celem tego sojuszu.

Dzienniki poranne witają z wielkiem zadowoleniem traktat i stwierdzają jego charakter pokojowy.

Londyn. Rząd angielski nadesłał ambasadorowi angielskiemu w Petersburgu tekst traktatu angielsko-japońskiego, wyrażając przytem nadzieję, że Rosya uzna, iż sojusz ten ma wyłącznie cele pokojowe.

Rada państwa.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia, po odczytaniu wniosków i interpelacyj, przystąpiono zaraz do dyskusyi nad oświadczeniem bar. Gautscha. Pierwszy przemawiał dr. Lecher. W obszernej mowie polemizował z prezydentem ministrów i rzekł, że zapowiedziany przez niego wczoraj program prac jest jak na całoroczną kampanię programem bardzo szczupłym, ułożonym pod naciskiem trudności położenia. Nowością jest, żeby prezydent ministrów zadowalał się uchwaleniem jedynie prowizoryum budżetowego. Co prawda, ponosi także w tem winę komisya budżetowa, a to dlatego, że nadzwyczaj powolnie pracuje.

Wszechniemcy postawią po ukończeniu dyskusyi nad oświadczeniem rządu nagły wniosek, wzywający rząd, aby natychmiast poczynił, co należy, aby dotychczasowy stosunek do Węgier został rozwiązany i sprowadzona została ekonomiczna i prawnopaństwowa niezawisłość i samoistność Austryi przez zaprowadzenie unii personalnej.

P. Breiter wniósł interpelacyę do całego gabinetu w sprawie regulacyi stosunków personalu kancelaryjnego.

Wiedeń. W dalszym ciągu swej mowy p. Lecher wyraża ubolewanie, że skutkiem przewagi agraryuszy, cała polityka handlowa w pierwszym rzędzie uwzględnia interesa rolnicze, gdy tymczasem przemysł jest tylko przedmiotem kompensacyjnym. W sprawie reformy wyborczej na Węgrzech powiada mówca, że prezydent ministrów potwierdził to wszystko, co o jego interwencyi mówiono.

Mówca nazywa Węgry obecnie republiką szlachecką, w której król jest tylko „lepszym hrabią“. Atoli republika szlachecka dla państwa nowożytnego jest już maszyną nie do użycia i dlatego uważać należy reformę wyborczą na Węgrzech za przedsięwzięcie patryotyczne.

Po Lecherze zabrał głos p. Pernerstorfer.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 27 września. Hr. F. Potulicki z Żmigrodu. Hr. B. Miączyński z Jaśniszcz. Hr. K. Ledóchowski, hr. M. Mniszek, T. Zaleski i M. Łozińska z Podola. T. Studziński ze Złoczowa. K. Czarkowski z Niegowic. J. Dankner z Czerniowiec. A. Kaempffe z Rzyczki. F. Kamared z Wiednia. A. Sergler z Jasła.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilsneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 26 września. M. Osadca z Podola. G. Schneier z Czerniowiec. H. Hass z Budapesztu. J. Winiarski z Przemyślan. S. Hałatkiewicz i B. Leszczyński z Krakowa. M. Mikłaszewski z Ekaterynosławia. M. Lipska ze Stanisławowa. B. Zarembowie z Radomia. W. Poeschl z Wiednia. A. Pawliszowie z Dobromila. B. Richter z Bodenbachu. E. Załęska z Rosyi. N. Jasiński z Sanoka. W. Kochański z Petersburga. A. Pożniak z Czerniowiec. M. Mendlowski z Glinian. W. Delhas ze Lwowa. H. Kliszczowa z Wojniłowa. E. Podobiński z Rawy Ruskiej. M. Pokiński ze Stryja. A. Sobotowie z Podhorek. W. Bauerowa i K. Banachowa z Tarnopola. M. Skrzypkiewicz z Hałuszyniec. J. Krzysztofowicz z Artasowa. F. Rylscy z Chrzanowa.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 27 września. Hr. P. Dela Scala z Bukowiny. J. hr. Łubieński z Milatyna. Z. br. Brunicki z Lubliniec. H. Zillmayer z Przemyśla. K. Koricki z Podola ros. E. Sturkman ze Strassburga. J. Biechoński i M. Kowenicka z Brzeżan. M. Lewicki z Koniuszek. S. Pawlikowski z Bereźnicy. M. Marynowska z Zaleszczyk. E. Uspieński z Warszawy. P. Patek z Pragi. E. Adler z Budapesztu. J. Horodyński z Korsowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wielmożnemu drowi Ignacemu Linkowi za Jego pełne fachowej znajomości rozpoznanie choroby mej nogi, za nader umiejętne i skrupulatne przeprowadzenie operacyi, a wreszcie za jak najtroskliwszą pielęgnacyę aż do zupełnego wyleczenia — czemu wszystkiemu zawdzięczam zachowanie nogi, której mi utrata groziła, składam na tej drodze jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Honorata Włosycka
z rodziną.

Wiedeń 27 września. (Giełda towarowa). Cukier 20·05—20·15, na październik i grudzień 20·10—20·20. — Spirytus 38·20—38·60 (silnie). Nafta galicyjska 39·00—40·00 (bardzo silnie).

Berlin 27 września. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·15. Spirytus 00·00.

Paryż 27 września. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·65 (exclusive kupon). — Mąka („Fleur de Paris“) 30·75.

Frankfurt 27 września. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 213·30. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 144·80. Disconto 195·70. — Laura 000·00.

Budapeszt 27 września. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na październik 15·76—15·78, na kwiecień 1906 r. 16·48—16·50; żyto na październik 12·44—12·46, na kwiecień 1906 r., 13·58—13·60; owies na październik 12·26—12·28, na kwiecień 1906 r. 12·76—12·78; kukurudza na sierpień 00·00—00·00, na wrzesień 00·00, na maj 1906 r. 13·16—13·18. — Rzepak na sierpień 00·00—00·00. — Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: pochmurno.

Giełda południowe (godzina 12 minut 30) Wiedeń 27 września.

Marki 117·48, renta majowa 100·40, węgierska renta koronowa 96·10, akcye: austr. zakł. kredyt. 674.50, węg. zakł. kred. 784·00, anglobanku 815.50, unionbanku 565·00, bankvereinu 568.50, länderbanku 449·25, kolei państw 673·75, lombardy 103·00, akcye kolei Elbethal 453.25, fabryki broni 577·00, tytoniowe 000·00, alpiny 542·00, Rima Muranyi 548·50, prag. Tow. żel. 2758.00, losy tureckie 147·00, ruble 254·00 Usposobienie: spokojne.

Lwów 26 września. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 586.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 558·00 do 568.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 320 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101.30 do 102·00, 4 proc. los w 60 lat 99·00 do 99·70 Banku kraj. 4 i pół pr. . los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 99·80 do 100.50 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·50 do 100·20.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 99.80— 100·50 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.50 do 000.00 Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.50 102.20. Komun. Banku kraj. (4ej em.) 99.50 do 100.20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.50 do 100.20. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.50—100.20 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 98·40 do 00.00 ½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55. 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 15|6 do 30|9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30|9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 6.50, 7.50. 9.55, przedpołudniem, tylko w niedziele i rz. kat. święta, 1.46, po południu, tylko w niedzielę i rz. kat. święta 3.05, 4.16 5.00, 7.41*, 8·55* (od 14|5 10|9 włącznie).
Z Janowa: 8.18, 1.15, (od 1|5 do 30|9) 4.32, 8.45* (od 14|5 do 10|9) 9.25* (od 14|5 do 10|9 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 10.10* (od 1|6 do 10|9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W.: 11.52* (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta)

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 5.50*, 8.30, (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 12.30 po południu (tylko w niedziele i rz. kat. święta) 2.10, 3.20, 6.10; 7.30*, 7.55*.
Do Janowa: 6.55, 9.15, (od 1|5 do 30|9) 1.35 (od 14|5 do 10|9 w niedziele i rz. kat. święta), 3.08, (od 14 maja do 10 września) 5.58.
Do Szczerca: 1.55 (od 1|6 do 10|9 w niedzielę i święta)
Do Lubienia W.: 2.15 (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta)
Do Rawy Ruskiej 11·15* (każdej niedzieli).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

34)

Prawdziwa miłość.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Łatwo jednak było poznać, iż serce Quilliana przepełnione było goryczą.

Wylewał ją za każdem słowem, jak owa królowa z bajki, z której ust sypały się perły i drogie kamienie.

Ponieważ nie miał żadnych obowiązków dyskrecyi względem swej ciotki de Chavorney, ona więc padała kozłem ofiarnym.

Lecz teraz Sénac już ją znał i nie przywiązywał wagi do słów przyjaciela.

Mimowoli zaczął jej bronić i odpierał srogie zarzuty Krzysztofa, powołując się na własne doświadczenie.

— Jakto! — zawołał suchotnik, zmieszany widocznie — widziałeś ją? i po co?

— Aby jej powierzyć to, co mam na sercu i na myśli, to, co ci jest dobrze wiadomem: aby z nią pomówić o twojej siostrze.

— Wyobrażam sobie, w jaki sposób cię przyjęła!

— Okazała mi wiele współczucia. Sam nie wiem doprawdy, co w niej więcej podziwiać: dobroć serca, takt, czy też rozum.

— Och! domyślam się: obiecała ci z całych sił namawiać moją siostrę do związku z tobą.

— Nie, lecz przyrzekła, iż jej tego nie będzie odradzać.

— Tymczasem zaś zabroniła ci widzieć się z Teresą?

— Bynajmniej. Panna de Quilliane przyjmie mnie, jeśli taka będzie wola jej i łaska.

— I czegóż się spodziewasz?

— Chcę, aby czas przekonał ją o stałości moich uczuć. Tak mi doradziła pani de Chavorney.

Krzysztof wybuchł śmiechem, który przeszedł niebawem w męczący kaszel.

— Jakże jesteś łatwowierny i naiwny — mówił. — Nie znasz widocznie zakonnic wogóle, a mojej czcigodnej ciotki w szczególności. Czy wiesz, jaką drogą dochodzą one do celu, czem rozbrajają swych współzawodników? Ależ właśnie tą pojednawczością i słodyczą. Pozornie zgadzają się one na wszystko. Pani de Chavorney uśpi twoją czujność, uśpiła już ją nawet. Gdy zaś po pewnym czasie z całą pokorą poprosisz ją, aby ci raczyła zezwolić na porozumienie się z siostrzenicą, odpowie, że Teresa znajduje się o jakie kilkaset mil od Paryża w jednym z klasztorów zakonu, a to, żeby uciec od odgłosów tego świata, przenikających przez mury schronienia przy avenue Kléber.

Sénac milczał, mierząc pokój niespokojnymi krokami.

Przychodziły mu na myśl analogiczne zdarzenia, o których słyszał nieraz; przypominał sobie nadto niektóre szczegóły rozmowy z zakonnicą i mimowoli ogarniała go obawa.

— Więc nie byłeś u siostry po powrocie? — spytał nagle.

— Nie — odparł Krzysztof — noga moja nie postała nigdy w świętym przybytku ciotki przełożonej.

Sénac pod pierwszym lepszym pozorem pożegnał przyjaciela.

W kilka minut potem przekraczał po raz trzeci próg parlatoryum przy avenue Kléber, gdzie pani de Chavorney przyjęła go z pewnem odcieniem niezadowolenia, gdyż nie spodziewała go się tak wcześnie.

— Daruj mi, matko przewielebna — zaczął ze wzruszeniem. — Będę najnieszczęśliwszym z ludzi, jeśli nie raczysz odpowiedzieć mi na jedno pytanie: czy panna de Quilliane jest jeszcze tutaj?

— I gdzieżby miała być? — spytała zakonnica wyniośle.

Lecz w tejże niemal chwili, ogarniając gościa swego przenikliwem spojrzeniem, dodała łagodniej:

— Widziałeś pan przed chwilą mojego siostrzeńca?

A gdy Sénac przytwierdził głowy skinieniem, ciągnęła dalej:

— Nie pytam nawet, co panu powiedział. Domyślam się tego. Nie z moich ust otrzymasz pan odpowiedź.

I mówiąc to, nacisnęła dzwonek. Do pokoju weszła siostra zakonna.

— Uprzedź pannę de Quilliane — rzekła przełożona — iż oczekuję ją tutaj.

Albert powstał, drżąc z obawy bardziej, niż z radości.

— Och! szanowna matko! — mówił, pocierając ręką czoło — nie w takich warunkach chciałem ją widzieć. Mimowoli, gdyż jesteś podrażniona, usposobisz ją ku mnie nieprzychylnie. Nie potępiaj matko, tego biednego Krzysztofa, stojącego już nad grobem, ani mnie, który jestem taki nieszczęśliwy! Pozwól mi odejść. Chwila to niestosowna dla nas trojga. Powrócę innym razem, skoro to sama uznasz za właściwe...

Pani de Chavornay milczała przez chwilę. Ujęła w palce srebrny krucyfiks, zawieszony na piersiach i zdawała się przyglądać jego misternej robocie.

Sénac nie mógł oderwać oczu od drzwi, przez które miała wejść Teresa.

Niebawem dojrzał, iż pies, drzemiący u stóp skały, strzyże uszami i objawia widoczne zadowolenie. Jednocześnie z poza drzew wyłoniła się wiotka postać.

— Panie de Sénac — odezwała się nagle zakonnica — wyszedłszy stąd, powiesz przyjacielowi, iż widziałeś jego siostrę pod strażą Boga jedynie i honoru. Pozostawiam was sam na sam.

Kończyła właśnie te słowa, gdy drzwi się uchyliły i do bawialni weszła Teresa de Quilliane.

Przy ruchach giętkich, rytmicznych i wysoce harmonijnych, czarna jej suknia układała się w owe „piękne fałdy“, o których wspomina Homer, opiewając strój bogiń.

Pani de Chavornay zwróciła się do niej.

— Moje dziecię — rzekła — oto przyjaciel Krzysztofa. Przynosi nam o nim wieści. Sądziłam, że z przyjemnością go ujrzysz. Czekają tam na mnie. Muszę cię opuścić, lecz wiem z kim cię zostawiam. O trzeciej p. de Sénac pożegna cię, abyś mogła zdążyć na nieszpory.

Ze słowami temi zakonnica wyszła z bawialni, pełnem godności skinieniem głowy pożegnawszy Alberta. Przechodząc obok siostrzenicy musnęła ustami jej czoła. Pocałunek ten był pieszczotą i błogosławieństwem zarazem. Baczności jej nie uszedł przytem błysk radości, jaki spostrzegła w jasnych oczach Teresy.

XVII.

Na punkcie psychologii kobiecej, nauki tak modnej obecnie, pani de Chavornay mogła się mierzyć z najsłynniejszymi specyalistami. Tysiące dziewic w ręce jej oddawało swe dusze, prosząc, aby w nich czytała, jak w księdze.

Setki młodych kobiet, nieszczęśliwych bądź z własnej, bądź z cudzej winy, powierzało jej swe tajemnice.

Matki uciekały się do niej po radę w sprawach zawiłych, szukały pociechy w rozpaczy.

Ręka jej ścięła jak kłosy, niejeden warkocz czarny i płowy, nikt jednak nie wiedział, ani się mógł domyśleć, ile ofiar ta sama ręka odsunęła od ołtarza, jako baranki, przeznaczone do innych, ziemskich ofiar.

Krzysztof de Quilliane, obarczając ją zarzutem, iż zmusza Teresę do przywdziania habitu, nie znał swej ciotki, czy też rozumieć jej nie chciał.

Gdyby był bardziej przenikliwym lub sprawiedliwszym, przyznałby, iż przełożona Bernardynek od dwóch lat powstrzymywała jego siostrę od wstąpienia do nowicyatu.

Na szczęście nie wiedział, iż pani de Chavornay nie wspomniała jej o dwukrotnych odwiedzinach Alberta w klasztornej bawialni, nie omieszkałby bowiem przy tej sposobności wyrzekać na faryzeuszostwo i tyranię przełożonej.

Bądź co bądź, dla wiadomych sobie tylko przyczyn, zachowała ona w sekrecie tę wizytę.

Panna de Quilliane miała wszelkie prawo sądzić, iż jest zapomnianą.

Logicznie rzeczy biorąc, po owych objaśnieniach Klotyldy, nie powinno jej to było dziwić, ani też martwić, skoro nieodwołalnie postanowiła zerwać wszelkie węzły, łączące ją ze światem.

Tem niemniej w głębi serca odczuwała ból wielki i niezmierną gorycz.

Chciałaby znaleść się wobec Alberta — po raz ostatni — aby temu przeniewiercy, zbyt może sobie drogiemu, objawić wzgardę dla kłamstwa i obłudy.

Zdało jej się, że droga krzyżowa będzie tem chlubniejszą, im więcej krocząca po niej oblubienica Boga stoczy walk i zdepcze przeszkód pod nogami.

Natomiast droga ta była rozpaczliwie gładką i łatwą do przebycia; nie sprowadzał z niej przyszłej nowicyuszki żaden głos ludzki, nawet głos poczciwej mistress Crowe, jedynej osoby świeckiej, z którą utrzymywała stosunki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** — Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. — Z drukarni E. Winiarza.